Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 20 MARCA 1949 ROKU Nr 78 (1352)

Pół miliona pracujących wyjedzie na wczasy

650 domów wypoczynkowych. — Kuracje w sanatoriach
Wczasy dla matek z dziećmi. — Urlopy na statkach rzecznych

Na konferencji prasowej w sali konferencyjnej K. C. Z. Z., dyrektor naczelny Funduszu Wczasów Pracowniczych — Kania — podsumował dotychczasowe wyniki akcji **centralizacji wczasów i omówił projekty zorganizowania kilku specjalnych form wypoczynku dla ludzi pracy.**

Centralizacja wczasów pracowniczych umożliwiła objęcie jednolitą planową gospodarką **650 domów wypoczynkowych, dysponujących 35 tysiącami łóżek.** Pozwoli to na objęcie wczasami około pół miliona robotników i pracowników umysłowych.

Fundusz Wczasów Pracowniczych zorganizował w roku bież. tzw. **wczasy uzdrowiskowe.** Wczasowicz, otrzymując pomieszczenie i wyżywienie w domu FWP korzysta z bezpłatnego lecznictwa, kąpieli i innych zabiegów, opłacanych przez Ubezpieczalnię Społeczną. **Wczasy te obejmą 36 tysięcy związkowców.**

Dzięki umowie między FWP i ZUS **18 tysięcy związkowców skorzysta z sanatoriów wypoczynkowych ZUS.** Pobyt w sanatorium przysługiwać będzie zakwalifikowanym przez **komisje lekarskie,** w skład których wchodzą przedstawiciele ruchu zawodowego. Przyznanie przez komisję 3-tygodniowego pobytu w sanatorium automatycznie powoduje 4-tygodniowy urlop pracownika. **Czwarty tydzień urlopu przeznaczony będzie na wypoczynek po kuracji w miejscu stałego zamieszkania.**

Dla zagrożonych chorobami zawodowymi (pylica, ołowica itp.) PWF organizuje **specjalne domy wypoczynkowe w Bystrej koło Bielska i w Zakopanem.** W domach tych pobyt będzie trwał 4 tygodnie, przy czym pracownicy fizyczni, korzystający z 2-tygodniowego urlopu, otrzymają z Ubezpieczalni dalsze 2 tygodnie urlopu.

Specjalne domy, w Mikuszowicach koło Bielska i w Kolumnie - Lesie koło Pabianic, przeznacza FWP na wczasy **dla matek, które chcą wypoczywać razem z dziećmi.** Dziećmi zajmować się będą specjalne pielęgniarki. Umożliwi to matce należyty wypoczynek.

W rb. organizuje również FWP wczasy, z których korzystać mogą **całe rodziny. Na wczasy te przeznacza się około 500 jednorodzinnych domków w Pobierowie nad morzem, w woj. szczecińskim. Kierowani tam będą przede wszystkim przodownicy pracy z rodzinami. Jeśli rodzina zamierza sama gospodarować, otrzyma zwrot tych wszystkich kosztów, jakie ponosi FWP na utrzymanie pracownika w domu wypoczynkowym oraz zwrot kosztów utrzymania dziecka na koloniach wypoczynkowych.**

Utrzymane będą również **wczasy na statku „Bałtyk". 14-dniowy przejazd statkiem z Warszawy do Gdańska i z powrotem obejmie 100 osób.** Statek został specjalnie przebudowany i dostosowany do potrzeb wczasowiczów.

Ponadto zorganizowane zostaną **wczasy wędrowne w Karkonoszach z 2-dniowymi odpoczynkami w domach FWP, wczasy turystyczne na Mazurach, połączone z przejazdami statkami po jeziorach mazurskich, wczasy wędrowne dla amatorów jazdy na rowerze wzdłuż wybrzeża morskiego, również połączone z wypoczynkami w domach FWP, wczasy dla amatorów kajaków, przy czym projektowany jest spływ na jeziora mazurskie.**

W porozumieniu z PKP zorganizowano również **wczasy tzw. kolejowe.** Specjalne **sypialne wagony turystyczne, przystosowane zostaną do potrzeb wczasowiczów. Jedna trasa pociągów turystycznych przebiegać będzie wzdłuż wybrzeża, a druga — wzdłuż polskich gór.**

Związek Nauczycielstwa Polskiego organizuje specjalne wczasy dla swoich członków w okresie wakacji letnich i wykorzysta w tym celu znajdujące się w miejscowościach wypoczynkowych pomieszczenia szkolne.

Wielkim udogodnieniem dla wczasowiczów będzie włączenie do składów **pociągów wagonów specjalnych tylko dla wczasowiczów,** zarezerwowanych przez „Orbis". Ponadto rozłożenie na cały miesiąc terminów rozpoczynania wypoczynku, zlikwiduje całkowicie dotychczasowe trudności komunikacyjne około **1-go** i 15-go każdego miesiąca.

FWP zapowiada również szeroką akcję kulturalno - oświatową w ośrodkach wypoczynkowych. Związki zawodowe przeznaczą na ten cel 5 proc. budżetu.

Krajowa Narada Oszczędnościowa

WARSZAWA (PAP.). W dniach 20 i 21 b. m. odbędzie się w Warszawie Krajowa Narada Oszczędnościowa. Początek obrad dn. 20. III. br. o godz. 10,30.

Na naradzie będą wygłoszone następujące referaty:

1 **Przewodniczącego Komisji Centralnej Zw. Zawodowych ob. Edwarda Ochaba: „Współzawodnictwo pracy na nowym etapie".**

2 **Wiceministra Eugeniusza Szyra: „Zadania oszczędnościowe w przedsiębiorstwach państwowych".**

3 **Ministra Konstantego Dąbrowskiego: „Zadania oszczędnościowe w zakresie gospodarki budżetowej".**

4 **Ministra Stefana Jędrychowskiego: „Zadania oszczędnościowe w zakresie inwestycji objętych planem 1949 roku".**

Po referatach odbędzie się dyskusja.

Wyniki obrad podsumuje przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — Minister Hilary Minc.

W rocznicę układu
bułgarsko-radzieckiego

MOSKWA. Przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernik przyjął ambasadora Bułgarskiej Republiki Ludowej Nikołowa, który w imieniu prezydium Bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego złożył gratulacje z okazji pierwszej rocznicy zawarcia radziecko-bułgarskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy

Lud Francji nie ulegnie!



Wuj Sam do ministrów Queuille'a: — Wiązać go, przecież za to wam płacę!

Apel do zwolenników pokoju
odbił się szerokim echem w całym świecie
Komitet organizacyjny Kongresu Paryskiego rozpoczął swe prace

PARYŻ, (PAP) — W dniu 18 bm. odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu organizacyjnego Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Komitet organizacyjny stwierdził, z zadowoleniem, że apel o zwołanie **Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju odbił się silnym echem we wszystkich krajach.**

Liczne organizacje demokratyczne i postępowe Francji, Włoch, Związku Radzieckiego, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Polski, Czechosłowacji, Szwecji, Danii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Albanii, Niemiec, Holandii, Norwegii, Jugosławii, Meksyku, Szwajcarii, Chile, Brazylii, Urugwaju, Argentyny, Kuby i innych krajów poparły propozycję zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Organizacje te wyraziły pragnienie wzięcia udziału w tym Kongresie, mającym na celu **scementowanie wszystkich sił postępowych, zmierzających do obrony pokoju.**

Komitet organizacyjny komunikuje, że Światowy Kongres Zwolenników Pokoju odbędzie się 20 kwietnia w Paryżu. Wszystkie organizacje, które wyraziły chęć brania udziału w Kongresie, winny najpóźniej do 5 kwietnia zawiadomić komitet organizacyjny o składzie ich delegacji. Komitet Organizacyjny wyłonił biuro, które zajmie się praktycznymi przygotowaniami do Kongresu.

(Dokończenie na str. 2-ej)

W sprawie uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem
Oświadczenie Rządu RP

W dniu 14 marca br. sekretarz komisji episkopatu ks. biskup Zygmunt Choromański zgłosił się do Ministra Administracji Publicznej Władysława Wolskiego w sprawach dotyczących uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem.

W toku rozmów min. Wolski złożył następujące oświadczenie w sprawie całokształtu stosunków między Państwem i Kościołem:

1. Od kilku miesięcy daje się zauważyć wzmożenie nieprzyjaznej w stosunku do Rządu i Państwa Ludowego działalności pewnych odłamów kleru.

Część wyższej hierarchii kościelnej usiłuje poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia religii, bez żadnych ku temu istotnych podstaw.

Nie jest przypadkiem, że w tej szerzącej zamęt antyludowej akcji wysuwają się na czoło szczególnie ci biskupi, którzy w okresie okupacji niechlubnie się wyróżnili nie tylko pojednawczym, ale wręcz służalczym stosunkiem do hitlerowskiego okupanta, jak np. biskup Kaczmarek i ks. biskup Adamski. Nie jest również przypadkiem, że większość hierarchii kościelnej wbrew powszechnej opinii całego patriotycznego społeczeństwa nie przeciwstawia się antypolskim i popierającym szowinistyczne roszczenia niemieckie wypowiedziom miarodajnych kół watykańskich w sprawie Ziem Odzyskanych, lecz przeciwnie, usiłowała je nawet usprawiedliwiać.

2. Częste są wypadki kiedy księża patronują, a nawet wręcz współdziałają z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu.

Fakty te nie spotkały się ani z potępieniem, ani z należytym odporem ze strony hierarchii kościelnej i kierowanej przez nią prasy katolickiej.

Władze kościelne nie przeciwstawiają się w praktyce przenikaniu do organizacji i stowarzyszeń religijnych przestępczych elementów podziemia, które usiłują wykorzystać te stowarzyszenia jako bazę dla swej działalności.

3. Wszystko to znajduje się w oczywistej sprzeczności ze zgodnymi wysiłkami olbrzymiej większości społeczeństwa, które odbudowuje zniszczony kraj, pragnie ładu, spokoju i dobrobytu, przeciwstawia się wszelkim próbom zakłócenia rozwoju kraju na gruncie osiągniętych zdobyczy społecznych.

Stojąc na straży spokoju i porządku publicznego Rząd nie będzie tolerował żadnej akcji wichrzycielskiej. Dlatego tylko zmiana dotychczasowej postawy hierarchii kościelnej i zaniechanie przez nią nieprzyjaznych praktyk wobec Państwa Ludowego może stworzyć podstawę do unormowania stosunków z Kościołem.

4. Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych. Kler korzysta w Polsce z różnych uprawnień w znacznie większym zakresie, niż w wielu krajach zachodnio-europejskich. Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne. Zachowując naukę religii Rząd będzie jednak twardo przestrzegał ogólnej zasady konstytucyjnej, że „wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom" — i nie będzie tolerował nadużywania religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciw władzy państwowej.

Równocześnie Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom obrażającym uczucia religijne wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne.

5. Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler, które czynią zadość wymogom, przewidzianym w obowiązujących ustawach i przepisach, będą korzystały z należnych uprawnień.

Również zakłady dobroczynne zakonne lub kierowane przez świecki kler będą mogły rozwijać swą działalność po zabezpieczeniu należytej kontroli i wglądu do ich działalności ze strony władz państwowych.

6. Władze państwowe nie zamierzają wtrącać się ani do spraw kultu ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej. Domagać się jednak będą uporządkowania stanu prawnego diecezji i ich granic zgodnie z nowym porządkiem prawnym i granicami państwa.

Wszyscy lojalni przedstawiciele duchowieństwa i instytucje religijne korzystają z pełnej ochrony prawnej i opieki władz, wynikającej z obowiązującego ustawodawstwa.

7. Konkretne uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem, które znajdzie wyraz w nowej konstytucji, będzie w zakresie uprawnień hierarchii kościelnej kształtowało się na podstawie doświadczeń, wynikających z postawy kleru i hierarchii kościelnej wobec Państwa Ludowego.

8. Dotychczasowy stosunek Rządu do spraw wiary i Kościoła świadczy o szczerych intencjach Rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne.

Wszelkie kroki hierarchii kościelnej, zmierzające do uregulowania stosunków na wymienionych zasadach mogą liczyć na poparcie Rządu — zaś wymiana ujętych w tym duchu konkretnych wniosków będzie z całą życzliwością podtrzymana.

Kongres Zjednoczeniowy
Młodzieży Rumuńskiej

BUKARESZT. Z okazji Kongresu Zjednoczeniowego Młodzieży Rumuńskiej przybyły dziś do Bukaresztu delegacje młodzieży czechosłowackiej, węgierskiej, bułgarskiej, austriackiej, przedstawiciel Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej oraz prezes Międzynarodowego Związku Studentów — Grohman. **Przybyły również delegacje młodzieży ze Związku Radzieckiego i Polski.**

Kongres, w którym udział bierze około 500 delegatów z całego kraju zebrał się dnia 19 bm., trwać będzie 3 dni i zakończony zostanie wielkim wiecem na jednym z placów publicznych Bukaresztu.

W czasie trwania Kongresu odbędzie się szereg festiwalów artystycznych i zawodów sportowych z udziałem ekip młodzieżowych całego kraju.

—o—

Komitet Słowiański ZSRR
gościł polskich oświatowców

MOSKWA (PAP.). Dnia 18 bm. Komitet Słowiański w ZSRR wydał przyjęcie na cześć bawiącej w ZSRR delegacji polskich działaczy oświatowych. Na przyjęciu obecni byli wszyscy członkowie delegacji z ministrem Skrzeszewskim na czele i ambasador R. P. Naszkowski, minister oświaty RSFRR Wozniesienski, akademik Grekow, przedstawiciele literatury, sztuki i społeczeństwa radzieckiego.

Wzięli również udział w przyjęciu ambasador bułgarski Nikolow oraz posłowie Mongolskiej Republiki Ludowej i Albanii.

Przewodniczący Komitetu Słowiańskiego ZSRR generał Gundorow i przewodniczący delegacji polskiej minister Skrzeszewski wygłosili przemówienia. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

30-lecie VIII zjazdu partii bolszewickiej

Prasa radziecka o sukcesach pierwszego socjalistycznego państwa świata

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka zamieszcza szereg artykułów, poświęconych 30-rocznicy VIII Zjazdu RKP(b), który rozpoczął się 18 marca 1919 r.

„Prawda" przypomina w związku z tym, iż VIII Zjazd odbył się w skomplikowanej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, w chwili, gdy imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy organizowali interwencję zbrojną przeciwko Związkowi Radzieckiemu, usiłując wraz z rodzimą kontrrewolucją zniszczyć młode państwo radzieckie. **Jednakże republika radziecka — pisze „Prawda" — skutecznie odpierała wszystkie ataki wrogów, wzmacniała się z każdym dniem, albowiem — jak pisał tow. Stalin — „przekształciła się w ośrodek, koncentrujący postępowe, rewolucyjne siły Zachodu i Wschodu. Bolszewizm z „produktu czysto rosyjskiego" przekształca się w potężną międzynarodową siłę, podważającą sam fundament światowego imperializmu".**

Młoda republika radziecka, wzmacniająca się pod wodzą partii bolszewickiej, równocześnie rozwiązywała problemy organizacyjne i gospodarcze ogromnej wagi, co znalazło wyraz w historycznych uchwałach VIII Zjazdu partii.

Nowy program partii opracowany pod kierownictwem Lenina i Stalina zawierał głęboką charakterystykę kapitalizmu i najwyższego stadium jego rozwoju — imperializmu. Program w sposób naukowy sformułował doświadczenia dyktatury proletariatu w ZSRR, określał klasową istotę państwa radzieckiego, dawał naukową charakterystykę władzy radzieckiej, jako państwowej formy dyktatury proletariatu, jako demokracji nowego, wyższego typu. Program partii, przyjęty na VIII Zjeździe **piętnował oportunistów z Drugiej Międzynarodówki jako klasowych wrogów proletariatu.** Program wysunął jako konkretne zadania partii w dziedzinie walki o socjalizm, doprowadzenie do końca wywłaszczenia burżuazji, stosowanie jednolitego, socjalistycznego planu gospodarczego i socjalistycznej dyscypliny pracy, wciągnięcie związków zawodowych do udziału w organizacji gospodarki, stopniowe i planowe wciągnięcie średniozamożnego chłopstwa do pracy nad budową socjalizmu.

VIII Zjazd w zdecydowany sposób dał odpór fałszywemu programowi kułackiemu i skierowanemu przeciwko średniemu chłopstwu stanowisku Bucharina, zdemaskował wypady trockistów oraz wrogie poglądy Bucharina w sprawie narodowościowej, **wprowadzając do programu prawo narodów do samookreślenia, co przyczyniło się do dobrowolnego zjednoczenia ludów wielonarodowego państwa radzieckiego.**

„Prawda" wskazuje, iż przewidywany przez Lenina zwrot średnio zamożnego chłopstwa w kierunku komunizmu został urzeczywistniony przez partię bolszewicką pod wodzą Stalina, co znalazło swój wyraz w zwycięskiej kolektywizacji.

VIII Zjazd partii powziął postanowienie w sprawie zorganizowania Armii Czerwonej, co przyczyniło się do wzmocnienia tej Armii i do dalszego jej zbliżenia z partią bolszewicką.

Realizując konsekwentnie leninowsko-stalinowską zasadę, iż partia jest silna dzięki eliminowaniu oportunistów — pisze „Prawda" — nasza partia na wszystkich etapach swej historii wzmacniała się i hartowała w walce przeciwko wszystkim oportunistom, przeciwko wszystkim wrogom leninizmu.

Kierując się leninowsko-stalinowskim programem, uchwalonym przez VIII Zjazd — pisze „Prawda" — **nasza partia zapewniła stworzenie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR i obecnie prowadzi naród do komunizmu.** Program uchwalony przez VIII Zjazd został wykonany. XVIII Zjazd WKP(b) stworzył komisję **na czele z tow. Stalinem dla zmiany programu partii.**

We wrześniu 1947 r. — pisze „Prawda" — tow. Malenkow oświadczył, iż Komitet Centralny pracuje nad przygotowaniem nowego programu WKP(b).

Witamy Krajową Naradę Oszczędnościową

Dziś w Warszawie zbiera się Krajowa Narada Oszczędnościowa, na której przedstawiciele Rządu, partii politycznych, organizacji zawodowych i gospodarczych omówią program polityki oszczędnościowej w Państwie Ludowym i w jego gospodarce uspołecznionej. Konferencja odbywa się pod hasłem włączenia milionów obywateli do walki o oszczędność.

Ogrom stojących przed nami zadań narzuca obowiązek stosowania daleko posuniętej oszczędności we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. W gospodarce budżetowej i inwestycyjnej Państwa, i w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczości, w towarach i usługach, oszczędność staje się niezbędnym orężem pokolenia, które, likwidując skutki wojny i katastrofalne skutki starego ustroju, buduje nowy ustrój społecznej sprawiedliwości.

Usunęliśmy już elementy kapitalistyczne z decydujących pozycji w gospodarce narodowej. Ale musimy usunąć również wszystkie pozostałości i przeżytki kapitalizmu — wszelkiego rodzaju przejawy rozrzutności, marnotrawstwa, niegospodarności i nadużyć.

Bowiem oszczędność nie tylko przyśpiesza wykonanie zadań, jakie stoją przed nami, lecz również zwiększa możliwość podniesienia dobrobytu mas pracujących i jest podstawą dalszego powiększania naszych planów inwestycyjnych.

Oszczędność jest zasadniczą metodą w gospodarce uspołecznionej, a skuteczność tej metody uwarunkowana jest postawą szerokich mas pracujących, które w sposób najbardziej wnikliwy i skuteczny mogą przyczynić się do demaskowania marnotrawstwa i wykrywania możliwości oszczędzania.

Prawidłowy i powszechny system oszczędzania może być stworzony tylko na bazie socjalistycznego stosunku do własności społecznej, w którym najszersze masy pracujące w poczuciu obowiązków gospodarza we własnym kraju, okażą gotowość przyjęcia dyscypliny oszczędnościowej w imię osobistego i społecznego interesu.

Krajowa Narada Oszczędnościowa uzbroi nas w świadomość, w jakim stopniu i w jaki sposób każdy człowiek pracy może i powinien przyczynić się do zaoszczędzenia pracy i majątku narodowego. Narada mobilizuje ludzi pracy do racjonalnego zużytkowania sił materialnych i energii ludzkiej dla przedterminowego wykonania zadań planu 3-letniego, dla rozwoju gospodarki narodowej i dobrobytu naszego kraju.

Prof. Fryderyk Joliot przewodzi pracom Kongresu Pokoju w Paryżu

25 marca rozpoczyna obrady Kongres Intelektualistów w Nowym Jorku

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju wybrany został Fryderyk Joliot-Curie, zastępcami przewodniczącego zostali: **Aragon, Pietro Nenni, Louis Saillant, Martin Andersen - Nexoe, Aleksander Fadiejew, Eugenia Cotton, Pritt Bernal, George Rogge. Wybrano również sekretarza komitetu organizacyjnego.**

NOWY JORK (PAP) — W Nowym Jorku ogłoszono program Kongresu Intelektualistów którego otwarcie nastąpić ma 25 bm. W dniu tym odbędzie się uroczysty obiad ku czci delegatów zagranicznych w hotelu „Waldorf Astoria". W dniu 26 rano, odbędzie się posiedzenie plenarne w sali Carnegie Hall, na którym wygłoszą przemówienia: przewodniczący Kongresu Shapley, Thacrey, Rogge i inni. Komisji dla spraw literatury i wydawnictw przewodniczy wybitny działacz postępowy Murzyn dr Dubois.

W niedzielę popołudniu odbędzie się druga sesja plenarna, na której wygłosi m. in. **referat profesor Frederic Schuman na temat stosunków amerykańsko-radzieckich.** W niedzielę wieczorem odbędzie się wielki wiec w Madison Square Garden z udziałem gości zagranicznych.

Tomasz Mann wystosował telegram do przewodniczącego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Mann stwierdza, że Kongres ten zrodził wielkie nadzieje wśród wszystkich miłujących pokój ludzi.

Autor depeszy podkreśla, że pomimo faktu, iż podżegacze wojenni dysponują olbrzymim aparatem prasowym, który wykorzystują dla niecnych celów, Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, zwołany do Nowego Jorku będzie jeszcze jedną potężną manifestacją powszechnego życzenia utrwalenia pokoju na świecie.

Polscy intelektualiści — szermierzami pokoju

W dalszym ciągu napływają akcesy wyższych uczelni i organizacji do Kongresu Pokoju w Paryżu.

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, po zapoznaniu się z odezwą Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w Obronie Pokoju zgłosił akces do Światowego Kongresu Pokoju.

W podjętej uchwale Senat Akademicki UW podkreśla, że **Kongres Paryski pomnoży i spotęguje siły pokoju, stanie się wspaniałą manifestacją siły,** która udaremni każdą próbę wzniecenia nowej pożogi wojennej.

Uchwałę podpisał Senat Akademicki w pełnym składzie z rektorem prof. dr F. Czubalskim na czele. Ponadto uchwałę podpisali przedstawiciele docentów i pomocniczych pracowników naukowych.

Również Senat Akademii Górniczej w Krakowie, solidaryzując się z apelem intelektualistów zgłosił akces do Paryskiego Kongresu Pokoju. Uchwałę podpisał Senat Akademii Górniczej w pełnym składzie z rektorem prof. Walerym Goetlem na czele.

100 TYS. POLSKICH STUDENTÓW

Federacja polskich organizacji studenckich w imieniu 100 tys. zorganizowanych studentów wyższych uczelni podjęła apel Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów.

My, Polacy studenci — czytamy w uchwale — pragniemy poświęcić młodzieńczy entuzjazm odbudowie Polski Ludowej. Nie chcemy, aby zdobywana przez nas i naszych kolegów na całym świecie nauka służyła wytwarzaniu środków śmierci i zniszczenia, aby była fałszowana w interesie kliki podżegaczy wojennych.

Stworzenie wielkiego frontu pokoju —

zadaniem wszystkich Włochów – oświadczył Togliatti w parlamencie

RZYM (PAP) Trwająca bez przerwy ponad 50 godzin dyskusja w parlamencie włoskim nad paktem atlantyckim, zakończyła się przemówieniami Togliatti'ego i Nenni'ego.

Togliatti oświadczył na wstępie, że przystąpienie Włoch do paktu jest sprzeczne z konstytucją i będzie stanowiło zbrodnię wobec całego narodu.

Będziemy głosowali przeciwko paktowi — stwierdził mówca — jednak obowiązki nasze na tym się nie kończą. **Obowiązkiem wszystkich Włochów jest stworzenie wielkiego frontu pokoju w naszym kraju, współpracującego z powstającym ogólnoświatowym frontem pokoju.**

W mieście i na wsi, w każdym warsztacie pracy musi powstać komitet obrony pokoju, którego zadaniem będzie wyjaśnienie żywotnych interesów narodu oraz uświadomienie każdemu obowiązku przeciwstawienia się polityce wojennej obecnego rządu.

Znajdziemy pokojową i legalną drogę dla zmobilizowania milionów obywateli przeciwko temu paktowi. **Front pokoju powinien być bezpartyjny i jednoczyć tych wszystkich, którzy są przeciwni pchnięciu Włoch do nowej awantury wojennej.**

Po wystąpieniu Togliattiego zabrał głos Nenni. Oświadczył on m. in.:

Przystąpienie Włoch do paktu atlantyckiego oznacza politykę wojenną, prowadzoną przez rozbrojony kraj. **Walka przeciwko paktowi nie skończy się, wraz z głosowaniem w parlamencie, lecz dopiero się zaczyna.** Uczynimy wszystko możliwe, aby nie dopuścić do udziału Włoch w pakcie atlantyckim

Charakterystyczne jest, że wniosek rządowy w sprawie udziału Włoch w pakcie nie uzyskał poparcia nie tylko ze strony posłów, reprezentujących całą lewicę, lecz również ze strony **kilkunastu deputowanych saragatowców i chrześcijańskich demokratów, tj. przedstawicieli partii stanowiących obecną koalicję rządową.**

6 milionów dzieci polskich

zostanie uodpornionych przeciw gruźlicy

WARSZAWA (PAP) — Do końca br. cała młodzież polska od 1—18 roku życia będzie zbadana przez kolumny przeciwgruźlicze Ministerstwa Zdrowia, z udziałem zespołów lekarskich, delegowanych przez Czerwone Krzyże krajów skandynawskich.

Poza Związkiem Radzieckim i krajami skandynawskimi, w Polsce jest największe nasilenie akcji przeciwgruźliczej. Do końca 1948 r. zbadano 1.300 tysięcy osób i zastosowano 526 tys. szczepień przeciwgruźliczych preparatem BCG. **Szczepienia stosowane są wówczas, gdy badanie wykazuje, że organizm jest skłonny do zakażenia gruźlicą.** Wzrost sum, przeznaczonych na akcję przeciwgruźliczą z 371 miln. w roku 1947 do 541 miln. w r. 1948 i do 1.400 miln. w r. 1949, pozwoli na zbadanie całej młodzieży polskiej. W ciągu najbliższych kilku lat gruźlica w Polsce zostanie całkowicie opanowana.

Nieustające protesty ludu włoskiego

RZYM (PAP) Wczoraj odbywały się nadal na terenie całych Włoch wielkie manifestacje ludowe przeciwko paktowi atlantyckiemu. **W Rzymie** przez cały dzień dochodziło do utarczek pomiędzy policją a demonstrantami.

Również w **Mediolanie** przez cały dzień panowała napięta atmosfera. Robotnicy nie poszli do pracy, a w dzielnicach robotniczych wywieszono sztandary narodowe, jako symbol walki z polityką zdrady interesów Włoch

W Umbrii ogłoszono strajk powszechny w związku z zamordowaniem przez policję 20-letniego robotnika. Manifestacje protestacyjne przeciwko paktowi atlantyckiemu kontynuowano w różnych miejscowościach Toscanii, Apulii i Sycylii.

—o—

Niemiecka Rada Ludowa

wypowiedziała się za Kongresem Paryskim

BERLIN (PAP) Niemiecka Rada Ludowa powzięła jednomyślnie rezolucję, w której — w imieniu narodu niemieckiego— zgłasza udział w Paryskim Kongresie Zwolenników Pokoju.

W. Ażajew 90

Daleko od Moskwy

Niedaleko od miasteczka leżały nieskończone jeszcze budynki kolumny samochodowej, szopa, duży garaż, bursa dla szoferów i mechaników. Czuć było ostry zapach benzyny, smarów i gumy. Mechanicy uwijali się dookoła naprawianych maszyn.

Kilka aut, zaopatrzonych w przyczepki i załadowanych rurami, ustawiło się szeregiem przed punktem rozdzielczym. Beridze wraz z Aleksym zajrzeli i tam. Koło rozżarzonego pieca grzało się kilku szoferów w ubrudzonych smarami kożuchach.

Na widok obcych przerwano rozmowę, ale po chwili zebrani przy piecu zaczęli dalej wałkować sprawę rozwożenia rur. Wszyscy klęli, oświadczając jednogłośnie, że jeszcze nigdy w życiu nie wozili czegoś tak uciążliwego.

Kierownik ruchu — wyjątkowo przystojna, rumiana dziewczyna w odpiętej kurtce, uprzejmie zaproponowała inżynierom, by zechcieli się ogrzać.

— Widzę, że macie odmrożoną twarz — rzekła do Aleksego, bacznie spojrzawszy na niego.

Materiałowe zasoby punktu znajdowały się w dużej bazie, położonej na brzegu Adunu, dokąd zostały sprowadzone częściowo wodą, częściowo zaś ciężarowymi autami po lodowej drodze. Obecnie należało rozwieść materiały wzdłuż trasy, a rury rozciągnąć w jeden sznur. Budowniczowie punktu zajęci byli głównie przy pracach, związanych z transportem: jedni stale naprawiali i ulepszali drogę, inni ładowali rury i materiały, a jeszcze inni przewozili je autami i wozami.

Rozwożenie było zdaniem wszystkich punktów i budziło szczególne zainteresowanie Beridzego i Kowszowa. Wzdłuż całej trasy inżynierowie zwracali uwagę na każdy sąg, na każdą rurę. Dlatego też po zapoznaniu się z szoferami wtrącili się do rozmowy.

— U was nie dzieje się lepiej, aniżeli na czwartym punkcie. Wszędzie to samo — opowiadał Aleksy. — Wzdłuż drogi człowiek bardzo często natyka się na rury, zrzucone widocznie na skutek uszkodzenia lub nieporadności szofera. A to jest prawdziwa klęska, towarzysze! Obliczyłem sobie, że na waszym punkcie zrzucono prawie jedną trzecią ogólnie przewiezionej ilości rur. Należy coś wymyśleć, gdyż w innym wypadku zmylimy rachunek i będziemy bez końca ciągnąć te rury z miejsca na miejsce.

— Należy szoferom okazywać więcej surowości — powiedziała poważnie kierowniczka ruchu, Musia Kuczina. — Dajcie im do rozwożenia masło, a bądźcie pewni, że nie rozrzucą go po drodze. Poza tym są próżniakami: jeśli coś im nie idzie — zrzucają rurę z maszyny i jazda dalej.

— Niepotrzebnie wszystkich obgadujecie! — odpowiedział Musi szofer Sołncew, człowiek o wyrazistej twarzy, dużym nosie i zamyślonych nieco wypukłych oczach.

— Oczywiście, są pomiędzy nami różni ludzie. ale główna przyczyna tkwi w tym, że ładunek jest nieporęczny. Byle co i już leżysz w rowie, tak, że wypada zrzucać rury.

Istniały więc ważkie powody, dla których inżynierowie interesowali się sprawą rozwożenia, a szoferzy klęli na czym świat stoi. Wzdłuż trasy należało rozciągnąć w sznur około setki rur, o wadze jednej tony i długości jedenastu metrów każdą. Trzeba je było wozić na wielkie odległości. Tylko na bardzo dobrych drogach można było dowieźć do miejsca taki ładunek. Ale dróg takich na razie nie było.

Kierownicy punktów sprawę tę postawili na ostrzu noża: albo rury zostaną teraz zimą rozwiezione wzdłuż lodowej drogi i dróg wiodących do punktów — i wtedy spawanie rurociągu rozpocznie się bezzwłocznie wiosną; albo jeśli nie uda się tego przeprowadzić w czasie wiosennych roztopów, zbudowanie letnich dróg potrwa o tyle długo, że na ułożenie rurociągu nie starczy sił ani czasu.

— Nie mówię, że łatwo jest rozwozić rury. Mówię tylko, że wy towarzysze automobiliści, staracie sobie ułatwić zadanie, nawet wtedy, gdy tego czynić nie wolno — sprzeczała się Musia ze szoferami. — Jedyny Machow wykonuje normę, w ciągu ostatnich dni nie udały mu się tylko dwa rejsy. A ty, Sołncew, policz tylko, ile rur nie dowiozłeś? Maszyny wasze są jednakowe, a praca różna. Dlaczego?

Musia z wyraźną sympatią spojrzała na siedzącego obok szofera o ciemnoniebieskich oczach.

— Zapytaj sama, Machowa, dlaczego z niego właśnie taki szczęściarz — odpowiedział dziewczynie Sołncew. — Mam wrażenie, że dla jego pięknych oczu zapisujesz na jego dobro wszystkie porzucone rury. On je zrzuca, a ty pomimo to liczysz tak, jak gdyby je dowiózł do miejsca.

d. c. n.

Robotnik łódzki pomoże szkole w wychowywaniu młodzieży

Jaki winien być skład Komitetów Rodzicielskich

Nie wiele już czasu dzieli nas od terminu wyborów nowych Komitetów Rodzicielskich. Sporo już na ten temat pisaliśmy, niejednokrotnie podkreślając, ile pożytku przynieść może dobrze pracujący, czujny i uświadomiony klasowo Komitet, będący, jak to jasno określił Kongres Zjednoczeniowy — transmisją i narzędziem wpływu klasy robotniczej na szkołę i panującą w niej atmosferę.

Jeżeli przypatrzymy się, jak skład Komitetów Rodzicielskich wyglądał dotychczas w Łodzi, gdzie przede wszystkim klasa pracująca powinna była mieć miejsce przodujące, to rychło zrozumiemy potrzebę szybkiej i radykalnej zmiany.

Gdy bowiem przeglądamy dotychczasowy ich skład, to stwierdzić musimy, że dziwnym zbiegiem okoliczności przygniatająca liczba członków i to zarówno w gimnazjach jak i szkołach powszechnych, to przedstawiciele prywatnej inicjatywy, wolnych zawodów oraz innych elementów drobnomieszczańskich. Niemała ilość członków Komitetów podaje się — według zawodów — za rzemieślników, i tu jednak mimo wszelkich pozorów nie wszystko znajduje się w porządku. Bo jest wprawdzie szewcem przewodniczący Komitetu przy jednej z największych szkół żeńskich w Łodzi, ale równie niewątpliwie jest on rzemieślnikiem, który nie widział kopyta conajmniej od lat kilkunastu, będąc w tej chwili właścicielem eleganckiego sklepu przy ul. Piotrkowskiej.

Liczba natomiast rzeczywistych robotników w Komitetach Rodzicielskich naszej robotniczej Łodzi była niewspółmiernie mała, nie pozostająca w żadnej proporcji do ilości uczniów pochodzących ze środowiska robotniczego. Poza tym w żadnej szkole w skład Komitetu nie wchodzili przodownicy pracy, którym przecież klasa pracująca powierzyć mogła kierowanie młodym pokoleniem z największym zaufaniem. Były to warunki tak jaskrawo rażące, że aż nazbyt często podczas zebrań w zakładach pracy robotnicy zaniepokojeni zuchwałą agitacją elementu reakcyjnego i części rozpolitykowanego kleru wśród naszej młodzieży poruszali to zagadnienie chcąc przyjść z pomocą.

Z całą stanowczością można stwierdzić, że dotychczasowym Komitetom Rodzicielskim nie mogło chodzić o istotne dobro całej młodzieży, nie mogła przyświecać szczera troska o dziecko robotnicze i nie potrafiły zdobyć one zaufania większości rodziców, ani wpłynąć na oblicze polityczne szkoły w tym sensie, by stała się ona poważnym czynnikiem w walce o postęp i socjalizm.

Do wypełnienia tego doniosłego i odpowiedzialnego zadania powołani będą dopiero nowoobierani członkowie, którzy Komitetom nadadzą tę treść klasową i wychowawczą — jaka jest niezbędna i jakiej oczekiwać możemy przede wszystkim ze strony rodziców — robotników. Jeżeli bowiem klasa pracująca uzyskała należne jej prawa, to komuż jak nie jej właśnie zależeć może na wcielaniu ich w życie? Tylko, i wyłącznie jej niezawodnej czujności klasowej stawiać możemy zadania tej miary co powszechność nauczania, czuwanie nad postępowym kierunkiem szkoły, roztoczenie opieki nad dzieckiem chłopskim i robotniczym, walka z analfabetyzmem oraz rozpowszechnianie zasad prawdziwie demokratycznego wychowania.

Wierzymy, że szerokie masy pracujące, że wszyscy rodzice, mający dzieci w szkołach, a przede wszystkim członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz innych stronnictw demokratycznych zdają sobie z tych zadań sprawę i z całą powagą i zrozumieniem odniosą się do akcji wyborczej, uważając ją za jeden z ważnych etapów w wychowaniu młodego pokolenia na obywateli wiernie oddanych Demokracji Ludowej i przygotowanych do wypełnienia wszystkich obowiązków wobec Państwa i klasy pracującej.

(S.)

Zakończenie kursu dla aktywistów wiejskich

W Wojewódzkiej Szkole PZPR w Pabianicach

Wczoraj w Wojewódzkiej Szkole PZPR w Pabianicach odbyło się zakończenie drugiego z kolei kursu dla aktywistów wiejskich. Na kursie tym przeszkoleni zostali sekretarze Komitetów Gminnych, Folwarcznych i kół gromadzkich oraz wyróżniający się w pracy organizacyjnej aktywiści. Zakończenie kursu poprzedzone zostało egzaminami, do których przystąpili wszyscy uczestnicy kursu.

W czasie uroczystości zakończenia dwaj towarzysze, którzy szczególnie wyróżnili się swymi postępami w nauce, otrzymali nagrody. Są to tow. tow. **Strójwąs z Tuszyna i Wesołowski z Dobrej pow. brzezińskiego.** Poza nimi nagrody otrzymali towarzysze **Kapela, Nawrocki, Ziemniewicz, Rakowski, Gajewski, Panek, Lasota, Drożdż, Podeszwa, Wasilewski, Czach i Psinkiewicz.**

Do absolwentów kursu, którzy otrzymali świadectwa, przemówił dyrektor Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej tow. Grambo życząc im jak najlepszych wyników w pracy organizacyjnej dla dobra klasy robotniczej i sprawy socjalizmu w naszym kraju. W imieniu kursantów zabrał głos tow. Strójwąs, który zapewnił, w imieniu absolwentów, że uzbrojeni w naukę marksizmu - leninizmu będą starali się teraz tym lepiej pracować, a jednocześnie dalej pogłębiać swą wiedzę.

24 towarzyszy, którzy wyróżnili się postępami w nauce, znajdzie się z dniem 1 kwietnia na nowym, tym razem trzymiesięcznym kursie. Udział w nim weźmie ponadto 25 aktywistów wiejskich, absolwentów poprzedniego kursu oraz liczni aktywiści z fabryk Łodzi i innych ośrodków przemysłowych naszego województwa.

To i owo

Polowanie na ludzi

Reakcyjny rząd francuski wstrzymał repatriację Polaków do kraju. Jednym z celów tego oburzającego zarządzenia jest oczywiście chęć zatrzymania górników polskich do pracy w kopalniach francuskich, i chłopów polskich do pracy w majątkach obszarniczych.

Niemal jednocześnie amerykańskie władze okupacyjne zażądały od ZSRR natychmiastowego zlikwidowania radzieckich misji repatriacyjnych w Bizonii i Austrii, a w Komitecie Społecznym ONZ większość anglosaska odrzuciła wniosek delegacji radzieckiej i polskiej, którego urzeczywistnienie umożliwiłoby powrót osobom przesiedlonym do krajów rodzinnych.

I znowu celem tych haniebnych manewrów jest zdobycie taniej siły roboczej, zmuszenie osób przesiedlonych do ciężkiej pracy w obcych krajach i koloniach.

Tania siła robocza oznacza zwiększone zyski dla kapitalistów. Tania siła robocza rekrutowana z cudzoziemców, pozbawionych opieki prawa, ułatwia kapitalistom organizowanie łamistrajkostwa, terroryzowanie całej klasy robotniczej i wzmożenie jej wyzysku.

Stąd ciągle ponawiane wysiłki utrudnienia repatriacji Polaków z W. Brytanii, wstrzymania repatriacji Polaków z Francji, odebranie możliwości wyjazdu deportowanym podczas wojny obywatelom radzieckim z Niemiec i Austrii. To, że w wyniku tego dzikiego polowania na ludzi, dziesiątki tysięcy osób pozbawionych jest możliwości powrotu do rodzin i krajów ojczystych, to żądnych zysku kapitalistów absolutnie nie obchodzi.

Wynalazcy bez nagród i zachęty

Biurokratyzm i ospalstwo hamują rozwój małej racjonalizacji

Dlaczego dyrekcje branżowe przewlekają załatwienie tych spraw

Na terenie każdej fabryki w portierni lub stołówce wiszą tak zwane **„skrzynki pomysłów"**. Plakaty rozlepione na ścianach sal produkcyjnych krzyczą wprost wielkimi, barwnymi literami o korzyściach, jakie przemysł nasz osiąga dzięki **małej racjonalizacji.** Często poruszamy to zagadnienie na łamach prasy. I dziś już każdy wie, że mała racjonalizacja — to **oszczędność czasu i kapitału**, to skracanie zbyt długiego nieraz procesu produkcyjnego, to zastąpienie drogich, sprowadzanych z zagranicy części zamiennych naszymi krajowymi, to oszczędność pracy surowca i materiałów technicznych, chemikalii, paliwa, pary, prądu itp.

Akcja ta „chwyciła" szerokie masy robotnicze. Co dzień napływają z fabryk całego kraju meldunki o nowych pomysłach racjonalizatorskich, przysparzających państwu milionowe oszczędności. Inżynierowie, technicy i szerokie rzesze robotników wykazują ogrom zdolności, inwencji twórczej i zrozumienia, jakie korzyści przynosi państwu ich praca wynalazcza.

Jest rzeczą jasną, że powinno ich spotkać zasłużone uznanie ze strony dyrekcji branżowych, do których wpływają wnioski o zastosowanych pomysłach racjonalizatorskich, że twórcze jednostki winny otrzymać za swój trud pochwałę i nagrodę. Niestety, w praktyce bywa zupełnie inaczej.

Pisaliśmy już wielokrotnie na łamach „Głosu" o **zapomnianych racjonalizatorach** wielu łódzkich fabryk. Pomysły ich dawno już są zastosowane w przemyśle i od szeregu miesięcy przynoszą fabrykom poważne oszczędności, ale wnioski, wysłane do dyrekcji branżowych o zakwalifikowanie przeprowadzonych ulepszeń „utknęły" tam bez żadnej odpowiedzi. Wynika stąd **rozgoryczenie i zniechęcenie** wśród racjonalizatorów. Wspomnijmy chociaż o tow. tow. Żywickim i Jóźwiaku z PZPB Nr 4, o trzech majstrach - racjonalizatorach z PZZPP Kombinat Nr 1 tow. tow. Kołacińskim, Kropidłowskim i Pawliku, których pomysły dają fabryce około 2 milionów oszczędności w skali rocznej, o brygadziście z PZPW Nr 6 tow. Góralczyku, który wraz z trzema pomocnikami regeneruje zużyte cyrkle do czesarek tak, że nadają się znów do produkcji. (Jeden nowy cyrkiel kosztuje 100 tysięcy złotych). Wszyscy oni **nie otrzymali dotychczas żadnej nagrody ani słowa uznania.**

I jeszcze jeden przykład niezrozumiałego wprost stanowiska, jakie komitety małej racjonalizacji przy dyrekcjach branżowych zajmują wobec robotników-racjonalizatorów.

Oto, co pisze nasz korespondent z Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia zakład A-22, tow. Urbański.

„W dniu 15 lipca 1948 r. trzech robotników naszej fabryki tow tow. Piotrowicz, Badowski i Węgrowski z majstrem hali montażowej Nr 2 dokonało ulepszenia aparatu samoczynnego typu NZO 3x200 A. Montaż tych aparatów nasuwał duże trudności, ponieważ wadliwie rozwiązane było przez konstruktorów rozstawienie osi głównej względem osi stałej trawersów i z tego powodu aparat technicznie nie spełniał swego zadania. Aby podnieść jakość aparatu i wyrugować błędy techniczne, trzech robotników przy pomocy majstra zdołało usunąć błędy konstrukcyjne, ulepszając wymieniony aparat, przyczyniając się zarazem do podniesienia jakości, jak też wzrostu produkcji.

Oszczędność na dokonanym ulepszeniu wyniosła 730 zł na jeden aparat (materiał i robocizna), co przy średniej wydajności 54 aparatów miesięcznie da w przeciągu jednego roku 473.040 zł oszczędności. Komisja Usprawnień w naszym zakładzie w dniu 20.7.1948 r. zatwierdziła dokonane ulepszenie i po dokładnym fachowym opisie zmian konstrukcyjnych przesłała wniosek o wynagrodzenie racjonalizatorów do Zjednoczenia Przemysłu Aparatów Elektrycznych w Łodzi, ul. Piotrkowska 111.

Z.P.A.El. pismem z dnia 25.9.1948 r. poleciło szczegółowiej opisać ulepszenia. W dniu 26.10.48 r. Komisja Usprawnień powtórnie wysłała poprawiony i uzupełniony wniosek o nagrodzenie pracowników do ZPAE w Łodzi. Po tym piśmie, za kilka tygodni inspektor techniczny Zjednoczenia zażądał dodatkowo opinii Biura Konstrukcyjnego. Biuro Konstrukcyjne powiadomione przez nas najpierw ustnie, później pismem z dnia 14.12.1948 r. przesłało odpowiedź dopiero w dniu 18.I.1949 r. wydając pozytywną ocenę i stwierdzając realność usprawnienia.

Opinia ta została wysłana do Zjednoczenia. Z kolei wniosek wraz z wymaganymi detalami, Zjednoczenie wysłało do Dyrekcji Branżowej Przemysłu Elektrycznego w Warszawie.

W dniu 18.II.49 r. przyszła odpowiedź z Warszawy, żądająca podania dokładnej kalkulacji wg starej i nowej konstrukcji. Obecnie sprawa ulepszenia znalazła się ponownie w biurku Komisji Usprawnień, która szykuje i opracowuje dane, wymagane przez Dyrekcję Branżową, martwiąc się, iż braknie wkrótce papieru na korespondencję.

Trzeba nadmienić, że organizacja partyjna na fabryce interweniowała kilkakrotnie u Dyrekcji o przyspieszenie przedłużającej się korespondencji, jednak sprawa ta nie znalazła odpowiedniego oddźwięku. Warto też dorzucić kilka słów pod adresem Biura Konstrukcyjnego, które obojętnie i z pewną dozą urażonej ambicji odnosi się do ulepszeń i pomysłów, dokonanych przez robotników

Aparaty ulepszonej konstrukcji od lipca 1948 r. są masowo produkowane i oszczędności też już są poważne. Pracownicy jednak za swe pomysły nie zostali dotychczas wynagrodzeni.

Korespondent fabryczny
ŁZWANN Zakład A-22
J. Urbański

Do korespondencji tej nie trzeba chyba niczego dorzucać. Wynika z niej prosty wniosek, że w dyrekcjach branżowych panuje **dziwny biurokratyzm**, że do wielu spraw poważnych podchodzi się tam tylko od czysto „papierkowej" strony, że — powiedzmy to wyraźnie — **złośliwie powstrzymuje się rozwój racjonalizacji w naszym przemyśle** Bo takie postępowanie bez wątpienia hamuje pęd twórczy naszych robotników. Trzeba, żeby zrozumiano wreszcie, iż mała racjonalizacja nie polega na jakichś epokowych wynalazkach, ale na drobnych nieraz pomysłach, na zastosowaniu w przemyśle ulepszeń, które częstokroć znane są już nawet gdzie indziej zagranicą, czy nawet w kraju, lecz w danym zakładzie pracy nie znalazły jeszcze zastosowania. Lecz te właśnie „małe" pomysły przynoszą krajowi **milionowe zyski.**

Obowiązkiem Komitetów Racjonalizatorskich przy dyrekcjach branżowych jest zbadanie nadesłanych wniosków. Powinny one jak najszybciej zatwierdzać realne pomysły, udzielać racjonalizatorom nagród i zachęty do dalszej pracy twórczej, oraz stosować zakwalifikowane ulepszenie we wszystkich fabrykach należących do danej dyrekcji. Dotychczas bowiem nie wychodzi ono zazwyczaj poza mury macierzystej fabryki.

Najwyższy czas, aby odpowiednie czynniki właściwie pojęły swe zadanie w tak ważnej i pożytecznej akcji, jaką jest popieranie i rozpowszechnianie małej racjonalizacji we wszystkich gałęziach naszego przemysłu.

H. Sam.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Cenne ulepszenia przyniosły 4 miliony zł oszczędności

Wspaniałym sukcesem na odcinku racjonalizacji może poszczycić się Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych, która w ramach organizowanego przez okręg łódzki współzawodnictwa pracy osiągnęła oszczędności w produkcji dochodzące do czterech milionów złotych rocznie.

Komisja Usprawnień PWPW pod kierownictwem tow. Dorocińskiego uznała szereg nadających się do zastosowania w produkcji pomysłów, wynalazków i usprawnień. Wymienię tu kilka z nich.

Tow. Dorociński Jan, Osiadacz Józef, Macander Franciszek, Klot Jan, Hejdak Marian oraz Stopnicki Jan, dokonali kompletnego przebudowania chemigrafii wyłącznie ze środków krajowych i na podstawie oryginalnych pomysłów.

Tow. Dorociński Jan opracował nowe recepty, które tow. Osiadacz Józef sprawdził w praktyce i wprowadzając do nich pewne poprawki techniczne, zastosował w produkcji, jako zupełnie oryginalną metodę kopiowania pozytywnego. Zaznaczyć należy, że wszystkie stosowane dotąd w Polsce metody oparte były lub są na mniej lub więcej udanych naśladownictwach zagranicznych. Nowa metoda okazała się w produkcji o sto procent wydajniejszą.

Wynalazki te nie zamykają jednak listy osiągnięć naszych robotników. Szereg usprawnień i pomysłów, jak unieruchomienie żarówki w czasie biegu maszyny „laubzegowej", usprawnienie sposobu przygotowania blach offsetowych, zbierania odcinków papierowych, zmiana konstrukcyjna mimośrodu w gilotynie, co uratowało ją dla produkcji, usprawnienie przy reprodukcji graficznej i przy oczyszczaniu starych farb — przyniosło naszym zakładom ogromne korzyści w postaci zoszczędzonych dla państwa pieniędzy.

Na specjalną jednak uwagę zasługuje wynalazek tow. Dorocińskiego polegający na opracowaniu systemu produkcji płyt offsetowych, tzw. tri — lub bimetalicznych. System ten został poddany próbom technicznym, które w zupełności potwierdziły teorię. Płyty produkowane nowym systemem podniosą produkcję o tysiąc procent.

A. B.
Korespondent fabryczny
„Głosu" w PWPW

W PZPB Nr 8 nie jest tak jak trzeba

Chociaż jestem obecnie słuchaczem Państwowego Technicum Włókienniczego to jednak interesują mnie sprawy moich macierzystych zakładów.

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 8 pozostają jakoś daleko w tyle za innymi zakładami włókienniczymi, choć mają wszystkie dane po temu, by wysunąć się na jedno z czołowych miejsc w łódzkim przemyśle bawełnianym. Posiadają one wszystkie urządzenia, które czynią je samowystarczalnymi, jak własna przędzalnia, wykończalnia, ślusarnia, stolarnie itp. Jednym słowem przyjmując surową bawełnę mogą bez niczyjej pomocy produkować gotowe materiały. A jednak, mimo to wszystkio, produkcja szwankuje.

Wprawdzie ilość primy wzrosła w ostatnim czasie, a ilość braków zmniejszyła się prawie o połowę, przy wydatnym zmniejszeniu odpadków dzięki ważeniu przędzy przy odbiorze jej przez tkaczy, ale jednak — ogólnie biorąc — jakość produkcji przedstawia jeszcze wiele do życzenia.

Bawełniana „ósemka" posiada wśród swej załogi wielu cennych ludzi, którzy dają z siebie wszystko, by ulepszyć produkcję. A jednak współzawodnictwo pracy nie rozwija się tak jak na to pozwalają możliwości pracy.

Dużą rolę odgrywają tu przeszkody natury technicznej. W rozmowie z tkaczami często słyszy się na przykład narzekania na krochmalenie osnów. Zostają się po nim plamy wyglądające jakby tłuszcz używany przy krochmaleniu nie był dokładnie rozpuszczany w roztworze.

Przędza kolorowa do osnów często przychodzi spalona kwasami podczas farbowania — szczególnie na kolor czarny. Bywały wypadki, że całe partie przędzy nie nadawały się do dalszej produkcji.

Największą jednak anomalią naszych zakładów jest fakt, że przędza od nas wędruje do innych zakładów, a my musimy dla siebie sprowadzać skąd indziej. Czy nie można by tak nastawić przędzalni, by produkowała dla naszych potrzeb? Ile wtedy moglibyśmy oszczędzić na transporcie... Ponadto nie odczuwalibyśmy nigdy braku wątku, co przy obecnym stanie rzeczy często się zdarza.

Wszystkie te niedomagania osłabiają tempo produkcji, wpływają zniechęcająco na załogę i hamują rozwój współzawodnictwa pracy.

Korespondent Fabryczny
„Głosu z PZPB Nr 8
M. Lorenc.

Komunikat

Uwaga, korespondenci „Głosu"!

W środę, dn. 23-go bm., o godzinie 17-ej, w lokalu Redakcji „Głosu", przy ul. Piotrkowskiej Nr 86 — III piętro, odbędzie się

NADZWYCZAJNA NARADA
Korespondentów i Redaktorów Gazetek Ściennych.

Ze względu na ważność spraw prosimy o obowiązkowe i punktualne przybycie.

REDAKCJA

Jose Izcaray

Na gapę przez Atlantyk

Przez cały dzień do kajuty zaglądali oficerowie i marynarze. Roza musiał siedzieć w swej kryjówce aż do chwili, gdy zapadła głęboka noc.

Przymusowa postawa, jaką musiał Roza przyjąć, siedzenie w kucki — stało się dla niego wkrótce bardzo męczące. Czuł silny ból w kolanach, jakby one miały lada chwila pęknąć, a zgięcie kręgosłupa sprawiało, że całymi godzinami czuł coraz to silniejsze kłucie w piersiach.

— Najgorsze są pierwsze dni, przyzwyczaję się.

Pocił się straszliwie, choć statek nie wyszedł jeszcze ze strefy umiarkowanej i upał był zasadniczo znośny. Stracił apetyt lecz bojąc się utraty sił wpychał w siebie figi, pastylki i witaminy.

W miarę jak upływały dni, zwiększały się dolegliwości Rozy. Kryjówka jego stała się coraz bardziej duszna, a skóra była zapiekła od potu. Wykręcone, nieruchome muskuły bezwładniały i dopiero po wielu długich nacieraniach udawało mu się przyspieszyć obieg krwi w nogach i ramionach.

— Dziwne — przychodziło mu czasem na myśl — tak się czuję, jakby moje ciało już obumarło.

Lecz równocześnie inna uparta, natarczywa myśl kazała mu znosić wszystkie te cierpienia:

— Dojechać, za wszelką cenę dojechać...

Początkowo słyszał jedynie szum maszyn, bijący głucho o ściany szafy, lecz już po paru dniach był w stanie rozróżnić setki hałasów otaczającego go dnia codziennego: szum wody, pośpieszne kroki załogi, przechadzanie się marynarza na warcie, przenikliwy głos pierwszego oficera i zmęczony gwizd kelnera, który sprzątał kajutę.

Nocą, gdy zbliżał się już świt, słyszał skrzypienie drzwi szafy, w których pojawiał się jego marynarz, z wyrazem strachu i litości w oczach:

— Jak się czujecie? Jak się wam podróżuje w tej klatce?

— Lepiej niż przypuszczałem — odpowiadał Roza, wyciągając się.

— Nie, niemożliwością jest byście to znieśli. Każdy dzień w tej skrzyni wydawałby mi się wiecznością.

Macie słuszność, lecz nie zapominajmy, że każdy dzień przybliża mnie do Hiszpanii.

Podczas tych paru godzin swobody Roza mył się z wielką rozkoszą, zjadał coś ciepłego i wdychał całymi płucami morskie powietrze. Gdy na niebie zjawiał się świt marynarz mówił:

— Koniec wakacji! Wracajcie do klatki.

I pasażer „na gapę“ zamykał się w swej trumnie, aż do następnej nocy.

Statek zbliżał się do równika. Roza skąpany był śmiertelnym potem. Lekka koszulka przylepiła mu się do ciała, jakby była doń przylutowana. Guzy ogni paliły go na grzbiecie, w mięśniach, w brzuchu. Pośladki piekły, jakby siedział na ogniu. Najmniejszy ruch zamieniał się w torturę. Wkrótce zrozumiał właściwy powód tego wszystkiego. Na skórze zaczęły mu się tworzyć ranki.

— Dojechać, za wszelką cenę dojechać!...

Statek przepływał równik. Przez cały dzień do kajuty Rozy dochodziły odgłosy święta. Następnej nocy marynarz otworzył szafę później niż zwykle.

Szwed pijus — wyjaśnił uwalniając Rozę — wziął mnie do siebie i za nic w świecie nie chciał wypuścić. Uparł się, byśmy pili bez przerwy aż do przybycia do Lizbony. W ten sposób — twierdził — ustalimy nowy rekord i przestaniemy być nieznanymi dla całego świata.

Gawędzili jak zwykle, gdy nagle w okienku kajuty, którego nie zamknęli, ze względu na upał, pojawiła się głowa jakiegoś marynarza i krzyknęła wesoło:

— Mussolini ustąpił!

I tak gwałtownie, jak się pojawiła — znikła. Marynarz, ukrywający Rozę, podskoczył na krześle:

— Zobaczył was! Napewno zobaczył i nie ma już wyjścia... Jesteśmy zgubieni! — zawołał zdjęty nagłym strachem, zająkując się co chwila.

Tak był podniecony i zdenerwowany, że Roza w obawie, by nie zrobił jakiegoś głupstwa, musiał chwycić go za ramiona i posadzić na krześle.

— Człowieku, człowieku — uspakajał go — to Mussolini jest zgubiony, a nie my! Marynarz mnie nie widział. Jestem tego pewny. Był tak podniecony, gdy wetknął głowę w okienko, że nie rozglądał się po kajucie. Gdyby mnie spostrzegł musiałby jakoś na to zareagować...

Istotnie, wkrótce mieli możność przekonać się o tym, że marynarz niczego nie zauważył.

W tydzień potem statek znalazł się na wysokości wyspy Trynidad i po raz pierwszy szafa otworzyła się za dnia.

— Angielska kontrola! — rzucił marynarz. — Koniec z nami! Na pewno was znajdą, bo przeszukują kajutę za kajutą.

— Dlaczego więc nie pomyśleliście o tym, gdzie mógłbym się schować na wypadek rewizji?

Marynarz był zrozpaczony.

— Nie mogę sobie tego wybaczyć! — wyrzucał sobie bardzo podniecony. Tyle mówiliśmy o możliwościach przyjścia kontroli, a nie pomyśleliśmy o zaradzeniu złu...

Było już za późno, by coś wymyślić. Motorówki brytyjskie zbliżały się do statku. Roza zrozumiał, że nie pozostawało mu nic innego, jak tylko pozostać w szafie.

— Myśleniem nic tu nie zaradzimy — powiedział. — Jeśli przyjdzie im chętka otworzyć szafę — zakończę tu swoją podróż, jeśli nie — jesteśmy uratowani!

I wrócił do szafy.

Wkrótce odgłosy kroków po pokładzie stały się zupełnie bliskie. Wydawało się, że cały statek jest w ruchu. W swym schowanku Roza myślał o jednej z najtrudniejszych i najbardziej gorzkich chwil swego komunistycznego życia. Oto wkrótce rozstrzygnie się los jego wyprawy. Wszystkie wysiłki towarzyszy poniesione w celu załadowania go na statek, jego dotychczasowa męka przez tyle dni, nadzieja Partii na jego dotarcie do Hiszpanii... wszystko to, najcenniejsze w jego całym życiu, mogło pójść na marne, jeśli jakaś ręka zechce otworzyć zamkniętą szafę!

Nagle — wstrzymał oddech. Otworzyły się drzwi kajuty i usłyszał głos swego marynarza, który mówił przesadnie głośno po angielsku:

— Proszę, niech panowie wejdą...

Sądząc po odgłosach kroków w kajucie Roza wywnioskował, że było ich dwóch. Usłyszał jak jeden z nich zażądał po hiszpańsku od marynarza, by otworzył swoje kufry. Potem, prawdopodobnie rejestrując ich zawartość obaj Anglicy zaczęli rozmawiać z sobą w swym rodzinnym języku. Kontynuowali niewątpliwie zaczętą rozmowę, gdyż jeden z nich opowiadał śmiejąc się o tym, że otrzymał niedawno list od swojej ciotki, zamieszkałej w Southampton. Mobilizując swą skąpą znajomość angielszczyzny Roza przysłuchiwał się ich rozmowie, jak



Francesco Canyellas, 19 lipca w Barcelonie

by to od niej zależał jego los.

Moja ciocia — ciągnął Anglik — pyta się mnie, kiedy skończy się ta wojna i donosi mi, że Juleczka ma małego.

Któż to ta Juleczka?

— Szkocka suczka, ulubienica mojej ciotki. Coś niemal jak dama do towarzystwa.

Nowe śmiechy i nowe kroki. Oficerowie kontrolni zatrzymali się przed szafą. Jedna chwila, ruch ręką, otwarcie szafy i — wszystko stracone!

Dojechać, dojechać!... Słowo to bez przerwy wbijało się w mózg Rozy. Zamknął oczy i ścisnął pięści. Gdy później opowiadał o tej chwili swoim towarzyszom twierdził, że był tego zupełnie pewny, że szafa się nie otworzy.

Tak też się stało. Po paru chwilach straszliwego napięcia, usłyszał znowu kroki, zamknięcie drzwi. Zapadła długa cisza...

Minęło kilka dni bez żadnych komplikacji. Pewnego dnia, zapadając już w sen po przezwyciężeniu ostrych bóli w całym ciele, usłyszał Roza zmieszane głosy z wszystkich stron statku, krzyki i szybkie kroki po pokładzie. Zdawało mu się nawet, że statek czyni gwałtowny skręt. Coś się stało. Wkrótce zjawił się jego marynarz.

— Tego tylko nam brakowało! — mruknął zrozpaczony. — Spotkaliśmy na swej drodze rozbitków ze statku zatopionego przez Niemców i musimy zabrać ich na pokład.

— No i cóż z tego?

— Dla was równa się to klęsce. Rozbitków przydzieli się do różnych kajut poszczególnych członków załogi, a w tej liczbie i mnie dostanie się jakiś sublokator. Rozumiecie teraz co to znaczy?

— Tak — odmruknął Roza — nie będę mógł teraz wyjść z tej szafy ani za dnia, ani w nocy...

Milczał przez chwilę, zastanawiając się nad tym niespodziewanym pogorszeniem się sytuacji, a potem spytał:

—Jak długo jeszcze będzie trwała nasza podróż?

— Jakieś 7, 8 dni.

— Wytrzymam.

Marynarz spojrzał na niego zdziwiony.

— Wykluczone! — zawołał. — Wasze ciało pokryte jest ranami. Straciliście na wadze dobre kilka kilogramów. Jesteście u kresu sił.

— Wytrzymam.

W kilka minut potem w kajucie zainstalował się rozbitek, którego przydzielił im los. Był to Grek, oficer marynarki handlowej. Prawie wcale nie wychodził z kajuty, leżąc całymi godzinami w swym hamaku.

Gdy nie spał, a miał kogoś przy sobie, opowiadał niezmiennie o swej przyjaciółce z Navarino. Cloe sprzedawała jałowcową wódkę i śpiewała piosenki rzekomo francuskie. Jeden z jego towarzyszy uważał, że jej głos wcale nie był taki nadzwyczajny, piosenki podłe, a wódka jałowcowa marna.

— Mimo to — utrzymywał wobec każdego, kto chciał go słuchać — z mojego punktu widzenia, wydaje mi się całkiem słusznym, że pamiętam o niej.

Wzdychał dodając natychmiast takim tonem, jak gdyby mówił o zadaniu, które koniecznie musi wykonać:

— Gdy tylko skończy się wojna, pojadę do Navarino i odszukam ją.

Sytuacja Rozy stawała się tymczasem coraz bardziej straszliwa. Stała obecność Greka w kajucie uniemożliwiała mu mycie się, a jego bielizna osobista zamieniła się w cuchnące gałgany, palące do żywego jego ciało.

Musiał naturalnie zrezygnować z dotychczasowych krótkich chwil nocy podczas których mógł zaczerpnąć nieco świeżego powietrza. Przebywał w szafje już kilka dni bez przerwy. Zlany potem w tym piekielnym kotle, nie mogąc uwolnić się od wydzielin swego ciała, Roza liczył godziny i minuty, które dzieliły go od końca podróży. Czasami zdawało mu się, że zemdleje i musiał czynić nadzwyczajne wysiłki, by nie dać się osłabieniu, które go coraz bardziej ogarniało.

Ścierał bez ustanku pot i tamował płynącą krew.

— No, już niedługo, już niedługo dojadę!

Czasami, w nocy, gdy Grek wychodził na pokład, marynarz uchylał drzwi szafy i ukradkiem zamieniał kilka słów z Rozą. Niejednokrotnie wyrażał swój podziw dla bohaterstwa tego komunisty, który dawał mu animusz swoim zachowaniem. Mówił wtedy do niego:

— Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem jesteście w stanie znieść tyle przykrości i umartwień.

Roza wytłumaczył mu to pewnego dnia na przykładzie:

— Zdarza się często w naszym życiu — powiedział, — że nie możemy zapomnieć jakichś słów, jakiegoś zdania, które utkwiło w naszej pamięci. Opowiadano mi pewnego dnia, że w Madrycie podczas powstania październikowego wpadł w ręce policji jakiś młody komunista. Pochodził z Vallecas, szczeniak jeszcze. W komisariacie żandarmi chcieli od niego torturami wydobyć zeznania. Przez długich kilka godzin powtarzali je ustawicznie, lecz — bez rezultatu. W końcu jeden z nich, zrozpaczony milczeniem chłopaka, wrzasnął na niego ostro dając mu jednocześnie porządnego kopniaka w brzuch: — „Przemów że nareszcie! Wolałbym wydać własną matkę i własnego ojca, a nie znosić tego, co ty musisz znosić!“. A chłopak wijąc się z bólu na podłodze odpowiedział mu: „Dymitrow więcej cierpiał“.

Roza mówiąc to spojrzał na marynarza i dodał z uśmiechem:

— Ja także jestem komunistą i dlatego odpowiadam wam:

— „Więcej ode mnie cierpi mój lud....“.

tłum. z hiszp.
Edward Martuszewski.

Włodzimierz Słobodnik

Żywioł i konstrukcja

Jeżeli piękne konie są liryką pędu,
Liryką, która z pyłem spod kopyt ucieka,
Jeżeli są żywiołem ślepym, nierozumnym,
Jak rwąca wszelkie tamy oszalała rzeka,

Samochody są prozą zwartą i celową,
Która gardzi nadmiernie wzburzoną muzyką
I są jak mądre, mocne mosty, przerzucone
Przez końskich grzyw rozwianych rzekę, gniewną, dziką.

Ptak to liryka lotu, błędna, nieświadoma,
Gubiąca się bezmyślnie w trelach i kolorach,
Lecz samolot — surowa epopea lotu,
Napisana w błękicie piórem konstruktora.

Pustkowie jest powietrzną liryką przestrzeni,
Pełną pustych przywidzeń i płonnej bojaźni,
Lecz proza ułożona z cegieł — dom mieszkalny
Tę lirykę trzeźwością linij swych ujarzmi.

Jeżeli w nas wewnętrzny, wielki ogień płonie,
Niech nie będzie pożarem, co spala człowieka,
Wprzód oślepiwszy gorzkim dymem jego oczy,
Lecz ogniem, co w piekarni dobry chleb wypieka.

Zjazd pisarzy czechosłowackich

W Czechosłowacji istniały dotychczas dwa odrębne związki pisarzy czeski i słowacki. Fakt ten wpływał ujemnie na kształtowanie się rozwoju życia kulturalnego tak w Czechach jak i na Słowacczyźnie. Aby usprawnić ogólnopaństwową akcję kulturalną zwołany został do Pragi zjazd pisarzy czeskich i słowackich. Wynikiem jego trzydniowych obrad od 4—6 było utworzenie jednego wspólnego związku, w skład którego wchodzić będzie 220 pisarzy czeskich i 60 słowackich. Wybrano również zarząd nowego Związku, na czele którego stanął znany pisarz czeski autor „Igraszek z diabłem“ Jan Drda.

Związek pisarzy czechosłowackich stawia sobie za cel z jednej strony roztoczenie opieki nad twórczością młodego pokolenia pisarskiego, z drugiej zaś dążyć będzie do powiązania z życiem szerokich mas społecznych.

Kandydaci do związku posiadać będą pełne prawa członkowskie, a zakrojona na szeroką skalę akcja stypendialna i wydawnicza umożliwi pracę literacką przede wszystkim przedstawicielom tych klas społecznych, które były do wojny pokrzywdzone pod tym względem przez ustrój kapitalistyczno - mieszczański a więc synom robotników i chłopów.

Działalność związku będzie miała również duży wpływ na akcję kulturalnego wychowywania mas. Akcja ta oprze się przede wszystkim na zacieśnieniu bezpośredniego kontaktu pisarzy z życiem codziennym wszystkich obywateli.

Zjazd w Pradze zdecydował również o utworzeniu specjalnej komisji dla utrzymania kontaktu z wszystkimi literaturami postępowymi, przede wszystkim zaś z literaturą krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego. Przedstawiciel delegacji radzieckiej na zjeździe Borys Polewoj powiedział w swym przemówieniu, że utworzenie związku jest dowodem wspaniałego rozkwitu i wszechstronnego rozwoju jaki nastąpił w Czechosłowacji po lutym ubiegłego roku, kiedy to czeski i słowacki lud pracujący zadał śmiertelny cios machinacjom kół reakcyjnych.

„Ubiegły rok — stwierdził Borys Polewoj — był rokiem wszechstronnego rozwoju kultury czechosłowackiej, a zjazd, będący jego owocem, jest zarazem symbolem zjednocznia się wszystkich postępowych sił, skupionych wokół demokratycznego rządu Czechosłowacji. Pisarze czechosłowaccy biorą czynny udział w walce o stworzenie podstaw dla ustroju socjalistycznego w swoim kraju, w walce o pokój i demokrację“.

Oprócz delegacji radzieckiej na zjazd pisarzy czechosłowackich przybyła również delegacja polska (H. Michalski i St. Żółkiewski), rumuńska (prof. Ion Wittner), węgierska (Sendor Gergeby), bułgarska (P. Daucer), francuska (Vladimir Pozner), brazylijska (Jorge Amado) i amerykańska (Michael Gold).

Utworzenie związku pisarzy czechosłowackich będzie miało olbrzymie znaczenie dla rozwoju literatury i sztuki w demokratycznej Czechosłowacji. Stwarza ono podstawy organizacyjne i ideowe dla skoordynowania akcji, której celem jest rozwój kultury socjalistycznej, walka o lepszy ustrój społeczny i o wyższy poziom kulturalny ludu pracującego. Zjazd w Pradze stał się manifestacją uczuć i przekonań pisarzy czechosłowackich, którzy są świadomi swojej roli i swoich obowiązków społecznych.

M.

Jan Śpiewak

Straszny sen

Przyjaciel mój, który niedawno przyjechał z Hiszpanii, opowiedział mi następującą historię.

— Pewien Hiszpan zbudził się rano i zwierzył się żonie. Wiesz — powiada — śniło mi się, że przyjechałem do stolicy, chciałem zobaczyć samego wodza naszego generała Franko i zostałem przez niego przyjęty, a on uścisnął dłoń moją i rzekł: Dzielny jesteś Don Piedro, skoroś chciał mnie zobaczyć.



— Co mówisz, to niemożliwe... — zachłysnęła się żona. — Mój mąż w stolicy u samego generała, który ściska mu dłoń, niemożliwe!

— Tak, ale nie mów nikomu, wiesz przecież jakie są czasy obecnie.

Żona przyrzekła święcie dochować tajemnicy, trzykrotnie znak krzyża kreśląc u warg swoich, żeby diabeł nie skusił. A jednak skusił. Milczała do wieczora, dopóki prała bieliznę, a po pracy krzyknęła głośno do sąsiadki:

— Hę!?

— No i jak? — zakasała rękawy sąsiadka.

Nic a nic.

— No i jak?

— Wiesz, mój mąż, Don Piedro, miał sen.

— Miał sen?

— Nie, śniło mu się, że był w stolicy, chciał zobaczyć generała i został przez niego przyjęty...

Zakasane rękawy opadły.

— Niemożliwe... Twój mąż i generał?

— Tak, właśnie mój mąż, a nie twój, ale nie mów nikomu, wiadomo, jakie są czasy obecnie.

To oczywiście natychmiast opowiedziała swojej sąsiadce.

— Dowiedziałam się, że Don Piedro był w stolicy i chciał zobaczyć generała — to podejrzane.

I sąsiadka opowiedziała sąsiadce:

— Don Piedro był w stolicy i chciał zamordować generała. Właśnie on, a nikt inny.

I sąsiadka opowiedziała sąsiadce, a sąsiadka sąsiadce i... Don Piedro aresztowano. Zrobiono dokładną rewizję, rozwalono ściany i podłogi, rozpruto pierzynę i poduszki, — broni nie znaleziono. Wtedy zaczęło się śledztwo.

— Oskarża się pana Don Piedro o to, że pan w specjalnej misji udał się do stolicy i chciał pozbawić życia naszego wodza, naszego generała Franko. Heil, Ewiwa, Hip, hip ura, Franko, Franko, Franko!

— Niech żyje! — krzyknął Don Piedro — i łydki mu się trzęsły. — Ale ja nie miałem zamiaru zamordować wodza. Niech żyje!

— Niech żyje! — krzyknął sędzia. — Przecież ja nie byłem w stolicy.

— I ja nie.

— A świadkowie?

— Jacy świadkowie, jaka stolica.

Don Piedro nic nie rozumiał, pojmował tylko jedno, trzeba krzyczeć: Niech żyje! — i krzyczał bez przerwy, co wyprowadzało z równowagi sędziego, który bojąc się, żeby o nim ktoś nie pomyślał, że jest liberałem — ryczał ochrypłym basem.

— Hau! hau! — krzyczał Don Piedro.

— Hauuu! — starał się przekrzyczeć go sędzia.

Wreszcie umilkli zmęczeni.

Świadkowie przychodzili, wychodzili, wychodzili, przychodzili. Sprawa się gmatwała, były podejrzenia, żadnego dowodu winy.



A kiedy zapadł zmrok, nagle zaświeciła się żarówka pamięci Don Piedro.

— Byłem, widziałem wodza — wymamrotał nieśmiało.

Twarz sędziego zrobiła się uroczysta. Dwa olbrzymy znieruchomiały w posągi.

— Kiedy, jak i gdzie?

— We śnie.

— Gdzie?

— We śnie.

— Hę, we śnie — zapisał sędzia — interesująco. Poważny dowód. To znaczy, że pan był psychicznie do tego przygotowany. Plan działał nawet w podświadomości.

— Nie, po prostu śniło mi się.

— Tym gorzej, bo dlaczego nam się podobne sny nie śnią. Jestem sędzią do spraw szczególnej wagi i nigdy nie miałem podobnych snów.

— A co się panu śni? — wystękał Don Piedro.

Sędzia chciał powiedzieć: pieniądze, ale popatrzył tak groźnie, że Don Piedro zrobił się karzełkiem.

A może w tym słowie „śniło się" zawarty jest szyfr?

Sędzia uderzył ołówkiem o biurko, potem olbrzymią chustką wytarł czoło.

Tak. Na przykład: S — jak Sywilla, N — jak Napoleon albo jak nasz. I — jak Izraelita...

— Don Piedro, kim pan jest?



Don Piedro z karzełka zrobił się embrionem.

— Pa-pa-pa-panie sędzio, na-na-na-na wszystkich świętych, ja — nie, dowody mam.

— Wtedy pan dowiedziawszy się o pochodzeniu wodza, rozgłaszał, że generał jest ....

Sędzia poczuł, że się zagalopował, ale nie mógł cofnąć słów.

— Panie sędzio, ja się do wszystkiego przyznam, ale nie rozumiem z tego nic a nic.

— A więc najpierw śniło mi się, to jedno. Potem opowiedziałem żonie. To drugie. Następnie żona opowiedziała sąsiadce. Następnie sąsiadka opowiedziała sąsiadce. Potem „śniło się". S — jak Sywilla, N — jak Napoleon.

Don Piedro z embriona znowu zrobił się karzełkiem, z karzełka urósł do sufitu.

— A więc co mam zrobić?

— Czekać cierpliwie dopóki nie ukończę pracy.

I sędzia z namaszczeniem wyjął biały arkusz papieru i począł uroczyście pisać. Po-[illegible] dał do podpisania oskarżonemu. Don Piedro podpisał nie patrząc. Żarówka pamięci zgasła, albo stłukła się.

Sprawiedliwości stało się zadość. Don Piedro na długo znikł z miasteczka Heil, a może nie Heil. Ewiwa. Zresztą wszystko jedno.

Ilustrował: **Karol Baraniecki**

E. Rycewicz

FRASZKI

Robił interesy, śnił o chwili owej
Gdy się bać przestanie Ochrony Skarbowej.
Dobrze czynił wierząc, że strach kiedyś minie
Teraz się nie boi, siedzi w Mileńcinie.

POZORY MYLĄ

Na szyldzie... skromny sklepikarz,
A w sklepie... nieskromny paskarz.

NIESPRAWIEDLIWOSC

Synek mój uczy się w Łodzi,
A mnie się w głowie nie mieści,
Że mu stypendium nie dali,
Choć mórg mam tylko czterdzieści.



Symbol Zachodnich Niemiec

Stanisław Jerzy Lec

GDYBYM...

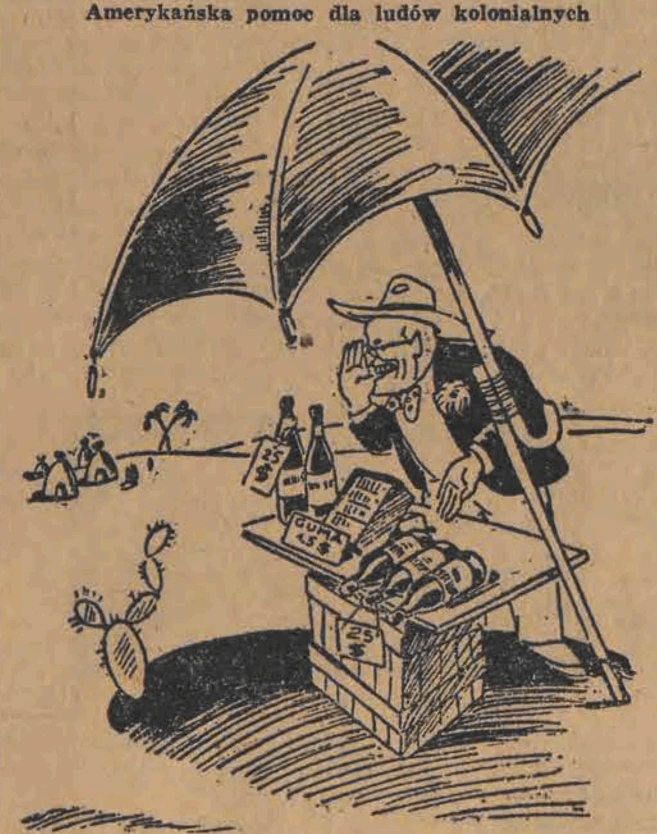
Gdybym był Hiszpanem gdzieś pod Sevillą
czy Salamanką,
pogadałbym kiedyś na serio z panem Caudillo
Franco.

Gdybym chodził po Bejrucie albo w Hajdarabad
jako zwykły Hindus,
przyczepiłbym Anglikowi na kabat
„Intruz".

Gdybym przez jakąś okazję
urodził się Jawajem lub Indochińcem,
niejedna blada twarz opuściłaby Azję
z sińcem.

Lecz gdybym był byłym esesowcem po alianckiej stronie
gdzieś w Hamburgu, Monachium czy Kassel,
kupiłbym nowy kapelusz Krymhildzie mojej żonie
i gwizdałbym do—re—mi—fa—so—la.

Amerykańska pomoc dla ludów kolonialnych



TRUMAN: Kupujcie, kupujcie, oto amerykańskie towary w oryginalnym opakowaniu.



Wybaczcie przyjaciele

Iwan Kryłow

BAJKI

SŁOŃ I MOPSIK

Słonia na pokaz po mieście wodzono.
Toż dziwowisko wielkie w naszych stronach!
Przeto za słoniem chodził gapiów tłum.
Ni stąd, ni zowąd, mopsik, wielki chwat,
w gromadę wpadł.

Ujrzawszy słonia, nuż czynić nań rum:
dziamać, wizgotać, ujadać,
miotać się, skakać, dopadać.
Nieomal za trąbę go ima!

No, wprost do walki wzywa olbrzyma!
— Przestań się hańbić, koleżko! — rzekł szpic. —
Na słonia-ż porywać się tobie?
Patrz, jużeś ochrypł, on zaś idzie sobie,
jak gdyby nigdy nic;

nawet twych dziamań wcale nie dostrzega.
— Ech, ech! — odrzecze mopsik — kolega. —
To mi też właśnie dodaje otuchy,
że bez bitki policzon będę między zuchy.
Niech-że wszystkie psy mówią: Aj, mopsik, malusi!
Skoro szczeka na słonia, jak silny być musi!

Przełożył **CHARIX**



ZEBRANIE GMINNE

Choćbyś najlepsze ustanowił prawo,
Zawsze to będzie ludzi nieuczciwych sprawą,
By jakowyś wynaleźć pozór do nadużyć —
I praw tych po swojemu, nie jak trzeba, użyć.

Raz wilk się lwu napraszał na owiec zwierzchnika
Za protekcją pewnego lisa — urzędnika
Rzekło się o tym wilku słóweczko do lwicy;
Ale wilk opinię miał złą w okolicy
I żeby nie mówiono, że lew się nie liczy
Z nikim i w sądach swych bywa stronniczy,
Postanowiono zwołać zwierząt wiec
by każdy mógł swobodnie rzec,
Co dobrego w wilku widzi,
Lub czym złym się w onym brzydzi.

Rozkaz spełniono; zwierzęta zwołano
I po starszeństwie głosy pozbierano;
Ale przeciw wilkowi nikt nie rzekł ni słowa;
Więc mu w owczarni godność, przypadła wójtowa.

Cóż owce na to? chyba one
Też tam były zaproszone?

Otóż nie! O owieczkach wręcz się zapomniało,
Lubo ich by się spytać przede wszystkim zdało.

Przełożył **KACZKOWSKI**



Ilustrował: **Karol Baraniecki**



Kosztowny kamień z Ruhry w anglo-amerykańskiej oprawie
(Krokodyl)

PRZEZ DZIURĘ W PŁOCIE

„Żebyś nie łaknął cudzych pieniędzy, cudzego bydła i trzody"

Jeszcze przed wojną ksiądz Władysław Bedowicz pożyczył sobie od Rozalii Sempruch 2 tysiące złotych. Jak na stosunki przedwojenne była to suma pokaźna, zwłaszcza dla samotnej kobiety, która uciułała sobie te grosze będąc w obowiązku. Ale ob. Sempruch ani się spodziewała, pożyczając w 1936 roku pieniądze, na które otrzymała pokwitowanie, że minie 13 lat, a pieniędzy z powrotem nie otrzyma. A już napewno jej się nie śniło, że gdy zwróci się do „przewielebnego ojca" o zwrot swoich ciężko zapracowanych pieniędzy, to dostanie... ale bicie!

Nie do wiary, co?

Ale tak właśnie się stało. Gdy ob. Sempruch zwróciła się do ks. Bedowicza w Puszczy Mariańskiej z prośbą o zwrot pieniędzy, ksiądz Bedowicz odegnał „intruza" z plebanii przy czym zrobił to tak energicznie (przy pomocy swojej gospodyni), że ob. Rozalia Sempruch musiała się leczyć przez kilka ładnych miesięcy u doktora ob. Kazimierza Pirońskiego. Ale to jeszcze nie wszystko. Przewielebny ksiądz Władysław Bedowicz uznał, że gdy kobieta domaga się zwrotu swoich pieniędzy, to obraża godność księdza i zaskarżył ją do sądu. Na nieszczęście na rozprawie wyszła na jaw sprawa tych dwóch tysięcy złotych i mimo angażowania adwokatów sprawa zaczęła dla dusz pasterza przybierać zgoła niepomyślny obrót. Teraz ksiądz Bedowicz zwyczajem starych pieniaczy stara się jak najdłużej sprawę odwlec i kładzie na obrońców tyle pieniędzy, że starczyłoby napewno na uregulowanie długu. Ale zachodzi pytanie, jak długo uda się kołować biedną starą kobietę. Czas najwyższy, aby odpowiednie instancje zainteresowały się tą sprawą.

Korespondent „Głosu Chłopskiego"

Stanisław Kucharski

Puszcza Mariańska -wiat Skierniewice

Gdy siewniki ruszą w pole — rozpoczniemy współzawodnictwo pracy

W nadchodzącej kampanii siewów wiosennych rozpoczynamy drugi rok współzawodnictwa pracy na roli.

W pierwszym roku współzawodnictwa wysuwały się na czoło: likwidacja odłogów, siew rzędowy, konserwacja nawozów naturalnych, zakładanie bloków nasiennych. Obok tych prac współzawodnictwo obejmowało wszelkie inne dziedziny pracy na roli.

Niektóre dane o osiągnięciach pierwszego roku warto przypomnieć. Zlikwidowano już wiosną 1948 r. 138 procent planowanej likwidacji odłogów — planowano 500.000 ha, a zlikwidowano 692.700 ha, 70 procent siewów w całym kraju wykonano rzędowo.

W konserwacji nawozów naturalnych wykonano 41.222 nowych urządzeń przechowania obornika i 29.451 starych naprawiono, ulepszono przechowanie obornika w 6.347 oborach, założono 78.027 kup kompostowych (liczby z września 1948 r. niekompletne).

Wszędzie przekroczono planowany obszar bloków nasiennych, a np. w województwie kieleckim przekroczono plan 4-krotnie (przewidywano 440 ha, obsiano 2.000 ha). W innych dziedzinach osiągnięcia we współzawodnictwie były również poważne i przyczyniły się w znacznej mierze do wygrania kampanii o chleb w roku 1948.

W roku obecnym rozszerzenie zakresu planowania w rolnictwie nakłada znacznie większe obowiązki na Zarząd Główny i zarządy wojewódzkie Samopomocy, a większy stopień planowania, konieczność uzgodnionej współpracy ogniw Samopomocy z państwowym aparatem rolnym, wymaga zwiększenia aktywności naszych organizacji partyjnych na wszystkich szczeblach, oraz pogłębienia współpracy z SL i PSL.

Współzawodnictwo na wsi w roku bieżącym opierać się będzie na doświadczeniach roku ubiegłego. Forma, jaką zastosowano w roku ubiegłym w woj. kieleckim, to jest tworzenie zespołów współzawodniczących, stanie się powszechną formą w całym kraju. W obecnym roku będzie to więc współzawodnictwo w hodowli trzody i odstawie tuczu, w hodowli bydła i zwiększeniu mleczności; w uprawach roślin przemysłowych, pastewnych i łąkarstwie. Będą również kontynuowane prace wszczęte w roku ubiegłym. W roku obecnym rolnictwo przygotowuje się do spełnienia zadań wytyczonych mu w planie 6-letnim. Wymaga to już obecnie wprowadzenia specjalizacji. Zespoły współzawodniczące w gromadach będa się grupowały według rodzajów uprawy czy hodowli, w jakich są najbardziej zainteresowane. Również organizacja kierująca będzie nieco odmienna, gdyż już na stopniu wojewódzkim w komisjach współzawodnictwa będzie podział na podkomisje współzawodnictwa w uprawie i w hodowli zwierząt.

Zespoły współzawodniczące w gromadach będą, zależnie od prac, w których współzawodniczą, powiązane z gromadzkimi kołami zrzeszeń branżowych i będą pracowały pod nadzorem aparatu fachowego w powiatach.

Współzawodnictwo między zespołami zajmującymi się tą samą uprawą lub hodowlą będzie oddziaływać w kierunku specjalizacji gospodarstw chłopskich, zgodnie z planami rejonizacyjnymi Ministerstwa Rolnictwa.

Wprowadzenie zamierzeń produkcyjnych mało i średniorolnych chłopów na drogę zgodną z państwowymi planami w rolnictwie przygotuje wieś do udziału w planie 6-letnim.

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

Uczymy się, by innych uczyć

Młodzież w Karniszewicach nie marnuje czasu

Zajęcia w Średniej Szkole Rolniczej w Karniszewicach rozpoczęliśmy 3 listopada 1948 r. Początkowo zgłosiło się nas zaledwie 18-ro. Jak na całą gminę Górka Pabianicka to była ilość niewielka.



Pilnie słuchamy wykładów naszych profesorów...

Czyżby młodzieży więcej nie było?

Owszem była młodzież, tylko nie rozumiała i nie dowierzała, że w Szkole Rolniczej można się czegoś nauczyć. Żeby ściągnąć więcej kandydatów, Kierownictwo Szkoły weszło w porozumienie z rodzicami i przy pomocy Komitetu Rodzicielskiego udało się ściągnąć do szkoły wszystkich tych, co mogliby chodzić do szkoły, a nie chcieli. Dzisiaj jest nas wszystkich zapisanych i uczęszczających 52-je, aż rojno i ciasno. Jak miło i wesoło jest pracować i uczyć się w wielkiej a zżytej gromadzie. Samopomoc koleżeńska, pomoc w nauce jest aż nadto dobrze widoczna, bo dziś już wszyscy dobrze zdajemy sobie sprawę, poco tutaj przyszliśmy, jak wielkie korzyści możemy osiągnąć przez naukę. Z drugiej strony wzmożoną nauką i pracą postanowiliśmy uczcić Kongres Zjednoczonych partii robotniczych. Szkoła dba nie tylko o pokarm duchowy dla nas, ale również i o pokarm cielesny. Samorząd Szkolny zorganizował nam drugie śniadanie. Przewodniczącą sekcji gospodarczej jest koleżanka Helbik Sabina.

Jakie były śmieszne te nasze pierwsze śniadania: chłopcy wstydzili się dziewczynek, a dziewczynki wstydziły się chłopców, a teraz bułki i kawa znikają aż miło, byle tylko było więcej bułek i słodsza kawa.

Zajęcia teoretyczne odbywają się w klasie szkolnej, natomiast zajęcia praktyczne odbywają się w gospodarstwie szkolnym i domowym. Szkoła nasza posiada dość pokaźny inwentarz żywy, jak na 19 ha, a mianowicie: 3 konie, 6 krów, jałówki owce i świnie. 4 sztuki zostały teraz zakontraktowane w „Spółdzielni Samopomoc Chłopska" w ramach akcji „H". To wszystko jest dla nas żywym przykładem, na którym uczymy się.

W związku z akcją „H" najwięcej interesujemy się hodowlą, bo to jest dla nas wszystkich najważniejsza sprawa. Postaramy się najprędzej wprowadzić hodowlę rasowych świń do naszych gospodarstw, takich jakie posiadamy przy naszej szkole, co przyczyni się do podniesienia ogólnego pogłowia. Mamy w naszej szkole piękny okaz maciory rasy „Wielka biała angielska", która prędko rośnie i daje ładne potomstwo (fotografię załączamy). Wszyscy rolnicy hodowcy przyznają nam, że jest okazem pięknym.



Ma 10 miesięcy, a waży 165 kg...

W naszej Spółdzielni uczniowskiej zaopatrujemy się we wszystkie przybory szkolne. Nasze szkolne koło ZMP poza innymi pracami przeprowadza w każdą sobotę ćwiczenia cielesne. Przygotowujemy się więc pod każdym względem na jak najlepiej uświadomionych obywateli Polski Ludowej, by nasz marsz ku socjalizmowi przyśpieszyć.

Mazur Anna

Słuchaczka Szkoły Rolniczej w Karniszewicach pow. łaski

Gospodynie wiejskie z Łowickiego w gościnie u łódzkich dziewiarek

Na dzień obchodu Międzynarodowego Dnia Kobiet robotnice łódzkie zaprosiły kobiety — chłopki z powiatu łowickiego.

8 marca przedstawicielka Związku Zawodowego Dziewiarsko - Pończoszniczego, tow. Gierczyk w imieniu robotnic wyjechała do Łowicza, aby sprowadzić do Łodzi delegację Kół Gospodyń Wiejskich z pow. łowickiego

Delegatki czekały już na umówionym miejscu. Wspólnie zajęto miejsca w samochodzie i wyruszono do Łodzi.

Trudno opisać ile to było pytań i dyskusji w czasie drogi. Pamiętamy tylko, że kobiety dopytywały się jak się produkuje pończoszki, bieliznę, swetry itp.

W Łodzi powitały nas z radością robotnice fabryk. Gosposie ze wsi były po prostu rozrywane. Robotnice chciały pochwalić się swoimi fabrykami. Część więc gospodyń poszła do zakładów pracy, by przyjrzeć się, jak to w tej Łodzi pończochy, koszule i inne praktyczne rzeczy wyrabiają.

Łowiczanki były potem obecne na akademiach urządzanych we fabrykach. Szczególnie zachwycone były delegatki z Łowicza fabrycznymi żłobkami i przedszkolami. Na odjezdnym robotnice łódzkie zostały zaproszone przez chłopki z Łowicza na Święto Ludowe.

Korespondent „Głosu" E. G.

Gminna Spółdzielnia w Szadkowicach wykonała plan kontraktacji w 113 proc.

Spółdzielnia Gminna w Szadkowicach w dalszym ciągu przoduje w kontraktacji trzody chlewnej. Do 15 marca podpisała 263 kontrakty, co stanowi około 113 procent planu kontraktacji. Podpisywanie kontraktów przebiega w dalszym ciągu, i według stwierdzenia personelu spółdzielni, plan zostanie wielokrotnie przekroczony. Sukcesy te zawdzięcza spółdzielnia w Szadkowicach współpracy wszystkich istniejących na terenie gm. Kuniczki organizacji i partii politycznych. W związku z sukcesami Szadkowic, Powiatowa Komisja Rozdziału Kredytów na zakup paszy postanowiła przydzielić tejże spółdzieni dodatkowo 50 tysięcy złotych. Będzie to doraźna pomoc dla biednych gospodarzy kontraktujących świnie.

Korespondent „Głosu"

Józef Pawlik

pow. opoczyński

Nowe normy opodatkowania

ustalone przez Sejm Rzeczypospolitej

bronią interesów mało i średniorolnych gospodarzy

Polityka podatkowa Państwa Ludowego na wsi, której wyrazem są przepisy o podatku gruntowym — jest polityką okresu hamowania i ograniczania wzrostu elementów kapitalistycznych, polityką związaną z zaostrzającą się coraz bardziej walką klasową na wsi, polityką obrony małorolnego i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem ze strony bogacza wiejskiego to jest polityką sojuszu klasy robotniczej z masami biedoty wiejskiej i średniorolnych chłopów, stanowiących razem ogromną większość, bo około 90 proc. naszej ludności wiejskiej.

Składniki tej polityki podatkowej — to przede wszystkim stawki podatkowe, realizujące zasadę wzrastającej progresji w stosunku do bogaczy wiejskich i zmniejszenie procentu opodatkowania dla chłopów małorolnych; system obniżek i ulg podatkowych dla gospodarstw o przychodowości do 100 kwintali, oraz oparcie wymiaru i akcji poboru podatku gruntowego na czynniku społecznym.

Ustawa sejmowa z dnia 1 marca 1949 r., o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 roku o podatkach komunalnych, kontynuując myśl przewodnią nowej konstrukcji podatku gruntowego, to jest dążność do sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego, oraz dostosowania go do obecnych warunków gospodarczych, wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów mało i średniorolnych zniżką dochodzącą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej, oraz wprowadzając cały szereg doniosłych zmian w ustawie.

Czyniąc zadość życzeniom naszych czytelników, podajemy te zmiany w kolejności podanej w sprawozdaniu komisyj: skarbowo-budżetowej, oraz samorządowej sejmu.

Przede wszystkim, celem zachęcenia wszystkich rolników do rozszerzenia upraw specjalnych, których rozwój leży w interesie gospodarstwa społecznego, obecnie nie zalicza się do tak zwanych działów specjalnych, podlegających wyższemu opodatkowaniu dochodów, jakie osiąga podatnik z dostaw na rzecz przedsiębiorstw państwowych, oraz związków samorządu terytorialnego, przedsiębiorstw pozostających pod zarządem państwowym, lub związków samorządowych, przedsiębiorstw państwowo-spółdzielczych, central spółdzielczo-państwowych, oraz spółdzielni, należących do Centralnego Związku Spółdzielczego w ramach zawartych i wykonanych umów plantacyjnych — kontraktacji z uprawy roślin przemysłowych, okopowych jak burak, cykoria, ziemniak przemysłowy, oleistych: rzepak, rzepik, mak, włóknistych: len, konopie, chmiel, nasiennictwa.

Od podatku są zwolnione na mocy tej samej ustawy, oprócz dotychczasowych kategorii gruntów, również grunty użytkowane przez publiczne szkoły podstawowe, oraz prowadzone przez nie internaty jak również grunty użytkowane przez publiczne sierocińce, zakłady wychowawcze i opiekuńcze; za publiczne uważa się szkoły, sierocińce i zakłady utrzymywane z funduszów Państwa, lub związku samorządu terytorialnego. Grunty nie będące poprzednio gruntami leśnymi, zalesione na podstawie pisemnego zezwolenia władzy — na okres lat 30, licząc od roku następnego po dokonaniu zalesienia, oraz słabe grunty rolne stanowiące własność Skarbu Państwa, a przekazane Lasom Państwowym, celem zalesienia — na okres lat 5, licząc od roku następnego po ich przekazaniu.

Grunty nieużytkowane (odłogi) co najmniej od 2 lat są zwolnione z podatku na okres lat 2 po ich zagospodarowaniu (obsianiu), grunty niezagospodarowane, a objęte przez majątki państwowe, oraz przez osadników bezrolnych, małorolnych i średniorolnych — na okres roku podatkowego. Jeżeli objęcie ich w posiadanie nastąpiło po 1 kwietnia roku podatkowego, grunty te korzystają z ulgi w podatku w wysokości 50 procent w roku bezpośrednio następującym po roku podatkowym, jeżeli objęcie ich w posiadanie nastąpiło przed 1 kwietnia roku podatkowego — korzystają one ze zwolnienia całkowicie z pierwszej raty oraz w 50 proc. z drugiej raty podatku w roku, w którym nastąpiło objęcie ich w posiadanie, w roku następnym zaś — w wysokości 25 procent podatku, odłogi, wchodzące do składu tych gruntów korzystają ze zwolnienia od podatku ponadto jeszcze na jeden rok.

E. Tokar

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 20 marca 1949 r.
Dziś: Anatola

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

„Byłam w kołchozie i mieście"

Ob. Niepsuj Michalina opowiada o swych wrażeniach z Ukrainy

Ob. Niepsuj Michalina z Dąbrowy Zielonej bawiła z wycieczką chłopską przez kilkanaście dni na Ukrainie i — jak nas powiadomił tow. burmistrz — zatrzymała się przejazdem w Radomsku.

—Śpieszcie się, bo ob. Niepsuj chce uciec do swej rodzinnej wioski, — mówi tow. burmistrz — i chciałaby w swej gromadzie, gdzie jest wiceprzewodniczącą Gminnej Rady Narodowej, opowiedzieć, o tym co widziała na Ukrainie.

ZNALEŹLI SIĘ TACY, KTÓRZY NAS UPRZEDZILI

Nie byliśmy pierwszymi, do których doszła wiadomość o przyjeździe obywatelki Niepsuj Zastaliśmy ob. Niepsuj otoczoną gronem ludzi, którzy, jak się później okazało, nie znali jej przed tym spotkaniem. Przygnało ich tutaj zainteresowanie życiem ludzi w Związku Radzieckim. Niezwykłość rozmowy z tow. Niepsuj polegała na tym, że pytania zadawałem nie ja, a liczne audytorium. A pytania te — trzeba przyznać — były celowo stawiane i dotyczyły najistotniejszych spraw.

— Jak duże mogą być te kołchozy? — pyta się jeden z chłopów.

— Są duże — mówi ob. Niepsuj — taki na przykład kołchoz im. Stalina posiada 1550 ha ziemi, 94 konie, 335 krów, świń 340 i niezliczoną ilość kur. Po wygnaniu Niemców nie było tam ani jednej krowy, ani jednego konia, nie było drobiu. W przeciągu kilku lat powojennych kołchoz im. Stalina doszedł do takiego bogactwa.

W kołchozie im. Mołotowa znajduje się 600 domów mieszkalnych. Przed wojną było ich siedemset, Niemcy zniszczyli doszczętnie kołchoz tak, że zostało zaledwie 9 domów mieszkalnych. W przeciągu czterech nie spełna lat odbudowano tyle domów w jednym kołchozie.

Podobnie ogromne są kołchozy „Czerwona Zorza" i „Zorza Życia".

— Powiedzcie nam coś o życiu ludzi w kołchozach?

ZASTANAWIA MNIE PRZEDE WSZYSTKIM WIELKI DOBROBYT

— Największym i decydującym wrażeniem, jakie we mnie pozostało po zwiedzeniu kilku kołchozów — to —obok nadzwyczajnej gościnności i serdeczności chłopów ukraińskich — wysoki dobrobyt tego chłopa. Dobrobyt tym bardziej zadziwiający, że przecież te kołchozy, które zwiedziliśmy, wyrosły po kompletnych zniszczeniach w przeciągu czterech zaledwie lat niektóre z nich — jeśli idzie o budynki mieszkaniowe i o pogłowie, nie osiągnęły jeszcze stanu przedwojennego Wyobrażam sobie, jakby dziś w kołchozie żyli ludzie radzieccy, gdyby wojna nie zniszczyła ich wieloletniego dorobku.

— Już w pierwszym kołchozie — im. Stalina — dowiedziałam się o kołchozach i życiu kołchoźników. Każdy kołchoźnik posiada własną krowę, własne świnie, własny dom rodzinny. Zainteresowaliśmy się szczególnie wnętrzem mieszkalnym. Domki są czyste, co roku odnawiane, każda rodzina posiada własny domek składający się z dwóch izb. Widać, że ludzie bardzo kochają swe ogniska domowe i mają sporo czasu, by je przybrać. Sztuka ludowa w postaci kilimków ukraińskich, obrazów, wycinanek, a nawet i mebli jest wszędzie spotykana.

Ukraińscy kołchoźnicy są bardzo gościnni. Witano nas wszędzie w każdym domu jedzeniem. Jak się okazuje wita się w ten sposób każdego sąsiada, który nawet na chwilę wpadnie w gościnę. Przy tej okazji mieliśmy możność zaglądnięcia do śpiżarek kołchoźników. U niektórych zajmują one pół pokoju. Skromnie szacując w każdej takiej śpiżarce jest zapasów żywności conajmniej na dwa lub trzy miesiące. Wędzone kiełbasy, szynki, słonina grubości ramienia, mąka, suszone owoce.

Dowiedzieliśmy się, że kołchoz daje znaczne dochody. Z dochodu rocznego 18 proc. przeznacza na rozbudowę gospodarki, od 6 do 10 procent w formie świadczeń na rzecz państwa a reszta ok. 75 proc. idzie do podziału pomiędzy kołchoźników.

— A jak tam z zarobkami i cenami? — dopytują się słuchacze.

— Zarobki zależne są od wydajności pracy. Byłam w olbrzymiej cukrowni wesołopodolańskiej, która produkuje dziennie 2 tys. kwintali cukru. Przeciętny zarobek robotnika wynosi tam 1400 rubli. Piękny sweter kosztuje 37 rubli — przywiozłam sobie taki jeden, pudełko dobrych papierosów — 2 ruble, pończochy zwyczajne 17 rb., para nylonów produkcji radzieckiej 57 — 59 rb. a widziałam nylony w niedzielę na nogach wielu panienek - wieśniaczek — członkiń kołchozu.

Jeśli idzie o artykuły spożywcze, to są stosunkowo jeszcze tańsze od artykułów przemysłowych. Za te 1400 rubli miesięcznego zarobku można na Ukrainie żyć lepiej niż u nas przy zarobku 80 tysięcy złotych miesięcznie.

— Jak wygląda życie świetlicowe w kołchozie. — pyta się uczennica 11-tolatki?.

Widzieliśmy Dom Kultury w Wesołopodolańsku przy stacji selekcyjnej.

Urządzono tutaj przedstawienie powitalne dla gości z Polski. W przedstawieniu brali udział wszyscy, a więc kierownik stacji selekcyjnej, jego żona, dzieci — majster maszynowni, traktorzysta, szofer, a nawet stróż nocny. Przedstawieniem byliśmy zachwyceni.

W cukrowni, którą zwiedzaliśmy był klub dla 500 robotników cukrowni, wyposażony w radioaparaty, bufet, gry, z klubu tego korzystają wszyscy robotnicy, i ich rodziny. W kołchozach „Paryska Komuna", „Czerwona Zorza" i Zorza Życia" są podobne Domy Kultury. Ukraińscy kołchoźnicy witali nas pieśniami, a chóry mają tak wspaniałe, że i w teatrze kijowskim nie słyszeliśmy lepszych. Ludzie ci nawet pracując śpiewają..."

— Powiedzcie, czy młodzież w wieku szkolnym chodzi do szkoły do miasta, bo przecież taki kołchoz daleko leży od miast i wysyłanie dzieci do szkół to sprawa nader trudna".

— Szkoła jest w każdym kołchozie na miejscu. W kołchozie im. Mołotowa obowiązkowym nauczaniem w 10-latce objęte są wszystkie dzieci. 128 starszych dzieci synów i córek kołchoźników znajduje się na wyższych uczelniach radzieckich. Chciała bym podkreślić, w jakich wspaniałych warunkach pracuje nauczyciel radziecki w kołchozie. Na 457 dzieci uczących się w 10-latcie jest ponad 30 nauczycieli. Największa ilość godzin wykładowych nauczyciela wynosi dziennie nie więcej ponad cztery. Ma więc możność przygotowania się do wykładu i pracy nad sobą.

Jedna z chłopek, która przybyła tego dnia na targ do Radomska ob. Jarzębska, — pyta się z ciekawością: „A jak żyje w takim kołchozie kobieta?"

— „Rozmawiałam z wieloma kobietami w kołchozie. Nieomal że wszystkie z nich w młodym wieku zakładają ognisko rodzinne. Miłość między małżonkami i zgoda w pożyciu małżeńskim rzucają się w oczy. Gdyśmy rodzinom kołchoźników powtarzali te brednie, jakie o braku moralności rodziny w kołchozie chętnie opowiadała nam sanacja — śmiali się i my z nimi. Zwróciliśmy uwagę na wielką ilość dzieci, które są największą radością każdego kołchozu.

Cieszę się, że mogłam zaprzyjaźnić się z kołchoźnicą — Marią Łukiczną Chwastową. Bohaterką Pracy i posłanką. Chwastowa z jednego ha ziemi w 1948 roku osiągnęła 1015 metrów buraków. Otrzymała tytuł „Bohatera Pracy Socjalistycznej". Z jej słów najwyraźniej przebijała miłość kobiet do kołchozu. Gdy Niemcy zrównali z ziemią kołchoz „Paryska Komuna", kobiety pierwsze — bo mężowie ich byli wówczas już pod Berlinem — wróciły na zgliszcza kołchozu, wygrzebały nory w ziemi, przystąpiły do pracy. Gdy mężowie wrócili z frontu stały już pierwsze domy w kołchozie.

Kobiety kochają pracę w kołchozie. — Luba Łobodianka w kołchozie im. Mołotowa została przodownicą pracy wykonawszy 1200 roboczodniówek w przeciągu roku. Nie znaczy to bynajmniej, by dzień roboczy w kołchozie był dłuższy od 8-miu godzin. Łobodianka potrafiła wykonać przeciętnie dziennie 400 procent normy produkcyjnej przy 8-godzinnym dniu pracy.

Za wykonanie tych wysokich norm produkcyjnych otrzymała prócz normalnego zarobku w pieniądzach (5 rubli 80 kop. za dniówkę) 48 metrów pszenicy i żyta, zemniaki, słoninę, mięso, mąkę, owoce, pasze dla własnego bydła i nierogacizny.

Kobieta jest tutaj szanowana i traktowana jak towarzysz pracy,i często jest kierowniczką.

— A jak was tam witali — dopytują się słuchacze.

— Pomijam już — powiada obywatelka Niepsuj — oficjalne niezwykle serdeczne powitania rządu ukraińskiego i Komunistycznej Partii Ukrainy. Witano nas na każdym kroku, pytano się nas o warunki życia chłopa na wsi polskiej, tak jak wy dopytujecie się o warunki życia w kołchozie ukraińskim, na ten temat można by dni i noce opowiadać i przy tym śmiać się ze łzami serdecznych wzruszeń. Przypominam sobie, że w kołchozie „Zorza Życia", gdzie chcieliśmy zwiedzić jak najwięcej zagród chłopskich, witano nas wszędzie „przekąską". Jedna taka „przekąska" wystarczyłaby człowiekowi na cały dzień. Z początku przyjmowaliśmy te przekąski, potem musieliśmy delikatnie odmawiać, byliśmy już syci. Nic nie pomogło Gdy w jednym domu broniłam się rozpaczliwie przed gościnnością gospodarzy, stary chłop powiedział: „Jedz, jedz — gołąbko — u nas wszystkiego w bród". Opowiedziałam mu o rozwoju naszej gospodarki spółdzielczej na wsi. Słuchał z zainteresowaniem.,.

Proszono mnie, bym pozdrowiła wszystkich ludzi pracy w Polsce, bym przesłała od chłopów ukraińskich gorące życzenia dla radomszczańskich gospodarzy, a szczególnie dla Bogumiłowic, gdzie najlepiej rozwija się gospodarka uspołeczniona".

Nasz korespondent fabryczny pisze

Co się zmieniło w PZPW Nr 29?

Załoga coraz bardziej zainteresowana procesem produkcyjnym

Po ostatnim zebraniu w PZPW Nr 29, poświęconym omówieniu dotychczasowej produkcji oraz kwestii przedterminowego wykonania planu trzyletniego, daje się zauważyć wzrastające z dnia na dzień zainteresowanie pracą na wszystkich oddziałach.

Już dziś do wyjątków należy dotychczas stwierdzany często fakt oddalania się tkaczy od krosien. Obecnie nie widzi się już robotników w korytarzach lub na klatkach schodowych, wyczekujących sygnału, oznajmiającego zakończenie pracy. Obecnie na wszystkich oddziałach panuje zrozumienie i stwierdza się u robotników chęć wywiązywania się z obowiązków jak najlepiej, jak najdokładniej. Stwierdzono nawet, że ilość odpadków znacznie zmalała.

Są jeszcze wprawdzie tu i ówdzie pewne braki i niedociągnięcia, znajdzie się jeszcze robotnik o niezdecydowanym stanowisku w stosunku do podjętych przez szeroki ogół robotników postanowień — ale i to, jak twierdzą inni, zastanie wkrótce usunięte. Braki zostaną uzupełnione, a niezdecydowani zgłoszą akces do współpracy.

Symptomy te pozwalają twierdzić, że wytknięty cel zostanie osiągnięty. Dowodzi to również o głębokim uświadomieniu załogi PZPW Nr 29.

Dyrekcja Zakładu tak jak dotychczas tak i nadal wkłada wiele pracy, aby produkcja na wszystkich oddziałach dawała jak najpomyślniejsze wyniki. Bada skrupulatnie procesy produkcyjne, stacza często walki o szybszą dostawę odpowiedniego surowca i przędzy, umiejętnie wykorzystuje każdą okazję do właściwego zużycia czasu, sprowadza części zamienne do maszyn itp.

Na podstawie rozmów z robotnikami, Radą Zakładową, Przedstawicielami Partii i Dyrekcji można śmiało twierdzić, że tempo pracy i zainteresowanie zagadnieniem planu trzyletniego w PZPW Nr 29 nie zmaleje.

Zasłużone pracownice

otrzymały premie pieniężne

W estetycznie udekorowanej świetlicy przy PZPW Nr 29 przy licznym udziale robotnic i zaproszonych gości odbyła się uroczysta akademia z okazji Święta Kobiet.

Uroczystość zagaiła przewodnicząca Koła ZMP kol. Bazelak omówieniem znaczenia i jej dotychczasowych osiągnięć.

Następnie z powołanego Prezydium zabrał głos dyr. naczelny tow. Żęcin, który wygłosił dłuższe przemówienie o dawnej i obecnej roli kobiet. Tow. Żęcin wskazał na wielkie osiągnięcia kobiet w obecnym ustroju Polski Ludowej. Dziś kobiety na równi z mężczyznami, na każdym odcinku życia zbiorowego budują lepszą przyszłość dla świata pracy. Dziś kobieta jest inżynierem, dyrektorem fabryki, decyduje w sprawach politycznych i państwowych.

Kończąc dyr. Żęcin z uznaniem podkreślił owocną pracę Koła Ligi Kobiet na terenie fabyki i wyraził nadzieję, że z dnia na dzień wzrastać będzie liczebność członków tej organizacji, z której już obecnie dziesięć kobiet zasługuje na specjalne wyróżnienie za swą wydajną pracę w fabryce i pracę społeczną.

Tow. tow. Więcław Maria, Kornacka Helena, Szmigielska Genowefa, Lange Stefania, Warchoł Antonina, Knejska Zofia, Buczyńska Feliksa, Kołodziejczyk Anna, Szanfeber Blandyna i Lasota Maria za dobrą pracę otrzymały po 2.000 zł. premii.

Po krótkiej przerwie nastąpiła część artystyczna. Wiersze deklamowali tow. Hasalski, Pietrzykówna i Bazelakówna. Występy „artystów" fabrycznego przedszkola nagrodzone zostały hucznymi oklaskami. Dzieciarnia, ubrana w stroje regionalne, odtańczyła krakowiaka i inscenizowała kilka utworów dziecięcych.

Skład osobowy

Komitetów Sklepowych

Sklep Nr 14 (masarski) — Wojska Polskiego 1-3. ob. Chybowski Stanisław — POW 10, Pogoda Eugenia — Antoniego 12 i Bakulara Maria — Tekli 8. Sklep Nr 15 Wilanów: ob. ob.: Kamiński Henryk — Antoniego 34, Chmielewska Irena — Spalska 122 i Gawin Zofia — Spalska 112.

Sklep Nr 16 — Wilanów ob. ob.: Piwowarski Eugeniusz — Stawowa 4, Krawczyk Jan — Luboszewska 3 i Warych Regina.

Sklep Nr 17 — Mireckiego 107. ob. ob.: Życzyńska Józefa — Nowy Port 26, Janiszewska Janina — Mireckiego 100 i Dworaczak Józefa.

Sklep Nr 18 — Antoniego 30 ob. ob.: Ulikowska Zofia — Antoniego 16, Kowalska Stanisława — Antoniego 31 i Skorek Władysław — Antoniego 89.

Sklep Nr 19 — Wojska Polskiego 1-3. ob. ob.: Malinowski Jan — Krzyżowa 16, Czyżewska Helena — Pl. Kościuszki 16, Borusławska Stanisława, Smugowa 79.

Sklep Nr 20 — Spalska 8 ob. ob.: Remski Franciszek — Spalska 26, Czyniak Maria — Spalska 25 i Ratyński Stanisław — Spalska 10.

Sklep Nr 21 — Wilanów (Dom Towarowy) ob. ob.: Chmielewski Stefan — Spalska 122), Woicka Janina (Sosnowa 10) i Kamińska Wacława — Spalska 114.

Składy Komitetów pozostałych sklepów spółdzielczych podamy jutro.

Przypominamy, że dziś o godz. 16-ej w lokalu przy ul. Zgorzelickiej 34 odbędzie się zebranie instrukcyjne dla członków wszystkich komitetów sklepowych PSS.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-34
Zastępca red. nacz. 219-85
Sekretarz odpowiedz. 216-32
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29: 254-25 wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-43
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-80
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 173-31; 156-81
Kolportaż: 228-38
Administracja: 260-62
Dział ogłoszeń: 231-80

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27
Ostatni dzień

Dziś o godz. 19.15 współczesna komedia polska Kazimierza Korcellego pt. „Bankiet".

We wtorek dn. 22. bm. premiera komedii znakomitego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „Pies ogrodnika".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 16.00 i 19.15 dwa przedstawienia współczesnej sztuki amerykańskiej Arthura Millera pt. „Synowie".

W środę dn. 23 bm. premiera komedii Emila Angiera pt. „Zięć pana Perier".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15 Komedio — farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU" Kasa czynna od 12-tej tel. 123-02.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Ostatnie przedstawienia komedii Michała Bałuckiego „KLUB KAWALERÓW".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

TEATR „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19:15 „BARON CYGAŃSKI" operetka w 3-ch aktach (4 odsłonach).

TEATR LALEK R.T.P.D.
Nawrot 27.

Codziennie prócz poniedziałków godz. 9 „Pinokio".

W niedzielę i święta godz. 12 „Historia cała o niebieskich migdałach".

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
Jaracza 2.

W niedzielę dn. 20 marca rb. o godz. 19.30, sztuka w trzech aktach Sz. Diamanta „W NOC ZIMOWĄ"

UWAGA DZIECI!

Teatr Lalek „Faramuszka" czynny w każdą niedzielę i święto w godz. 12.00 i 14.00 w sali Polska YMCA, ul. Moniuszki 4a.

W programie „Stach i Strach".

kina

ADRIA — „Wielkie Nadzieje".
BAŁTYK — „Wielka Nagroda".
BAJKA — „Zagubione Dni".
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 12."
HEL — (dla młodz.) — „Zaklęta Narzeczona"
MUZA — „Skarb".
POLONIA — „Nikt nic nie wie".
PRZEDWIOŚNIE — „Aliszer Nawoil".
ROBOTNIK — „Zamieć Śnieżna".
ROMA — „Siódma zasłona"
REKORD — Dla młodz. „Wyspa skarbów", dla dorosł. — „Lekkomyślna siostra".
STYLOWY — „Znak Zorro".
ŚWIT — „Ojczyzna".
TĘCZA — „Jasna droga".
TATRY — „Zuch Dziewczyna". Słońca"
WISŁA — „Rudzielec".
WOLNOŚĆ — „Jasna droga".
WŁÓKNIARZ — „Renegat"
ZACHĘTA — „On czy ona".

SPORT SPORT SPORT

Przed startem łódzkich lekkoatletów

Rok 1949 rokiem jubileuszowym przodownicy naszych sportów

Jesteśmy po „martwym sezonie" — jak określają sezon zimowy zwolennicy sportów, uprawianych na wolnym powietrzu.

Marcowe słońce, usuwa resztki śniegu z bieżni i boisk. Przechodząc koło stadionów, coraz częściej widzimy kolorowe kostiumy trenujących zawodników. Każdy z nich starannie przygotowuje się do zbliżającego się sezonu, wiedząc, że sezon będzie bogaty w imprezy.

Skoro lekkoatleci są częściowo już na starcie, udajemy się do lokalu Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, aby zasięgnąć informacji.

Przy stole Zarząd in corpore. Poważne miny poszczególnych członków Zarządu mówią nam o tym, że panowie ci poważnie nad czymś debatują. Obok prezesa przedstawiciele komisji sportowej. Wydziału Sędziowskiego, Propagandowego, Organizacyjnego.

— „Najwyższe władze sportowe" — mówią członkowie Zarządu — doceniają znaczenie, jakie ma w sporcie lekkoatletyka. Dlatego zupełnie słuszne jest rozporządzenie władz naczelnych, mówiące o tym, że w Polsce Ludowej nie może być klubu sportowego, który nie posiadałby u siebie sekcji lekkoatletycznej. Specjalną opieką otoczymy wieś. Automatycznie wzrosną przez to szeregi sportowców, uprawiających tę piękną dziedzinę sportu.

ŁOZLA w swej nowej strukturze organizacyjnej po walnym zgromadzeniu, po oczyszczeniu atmosfery, która nie sprzyjała pełnemu rozwojowi lekkoatletyki — bez obaw oczekuje na zbliżający się sezon.

Rok 1949, to jubileuszowy rok ŁOZLA. 25 lat ciężkiej pracy, zmagań organizacyjnych i finansowych. A dziś? W 25-tym roku pracy 20 milionów złotych, które Państwo ofiarowało PZLA na cele szkolenia zawodników, obozy kondycyjne, szkolenie sędziów i zawodników, postawiło ŁOZLA na nowej platformie pracy, w pełnym oparciu o czynniki, kierujące wychowaniem fizycznym i sportem.

Komisja Sportowa, ustaliła już poszczególne klasy zawodników, opierając się na ich wynikach. Komisja specjalnie dołoży starań, aby każde zawody były przeprowadzone jak najbardziej sprawnie, co jest jej punktem honoru.

W kwietniu b. r. dla wszystkich chętnych i miłujących lekkoatletykę sportowców, zorganizowany zostanie kurs na sędziów - kandydatów. W tej chwili przeprowadza się ostateczną weryfikację wszystkich sędziów lekkoatletycznych Okręgu Łódzkiego. Specjalną opieką otoczy się zawodników i działaczy wsi. Rozszerzy się sieć prelegentów, którzy będą popularyzowali i zmierzali do umasowienia lekkoatletyki. Dotrą oni do odległych miejscowości naszego województwa. W akcji tej przyjdzie z pomocą ZMP i Związek Samopomocy Chłopskiej, oczywiście przy współpracy Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej.

Komisja Propagandowa i Organizacyjna rozpoczęła już swoją pracę. Nawiązuje się obecnie kontakt z terenem Łowicza. Skierniewic, Piotrkowa i Tomaszowa - Mazowieckiego.

Tyle o sprawach organizacyjnych. A sam kalendarzyk imprez?

W roku jubileuszowym ŁOZLA Polski Związek Lekkoatletyczny powierzył Okręgowi Łódzkiemu zorganizowanie w dniach 30 i 31 lipca mistrzostw Polski pań. Sierpień przyniesie nam zawody Gdańsk—Łódź oraz międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne juniorów. 9 października zostaną rozegrane zawody Polski Środkowej o puchar im. Janusza Kusocińskiego.

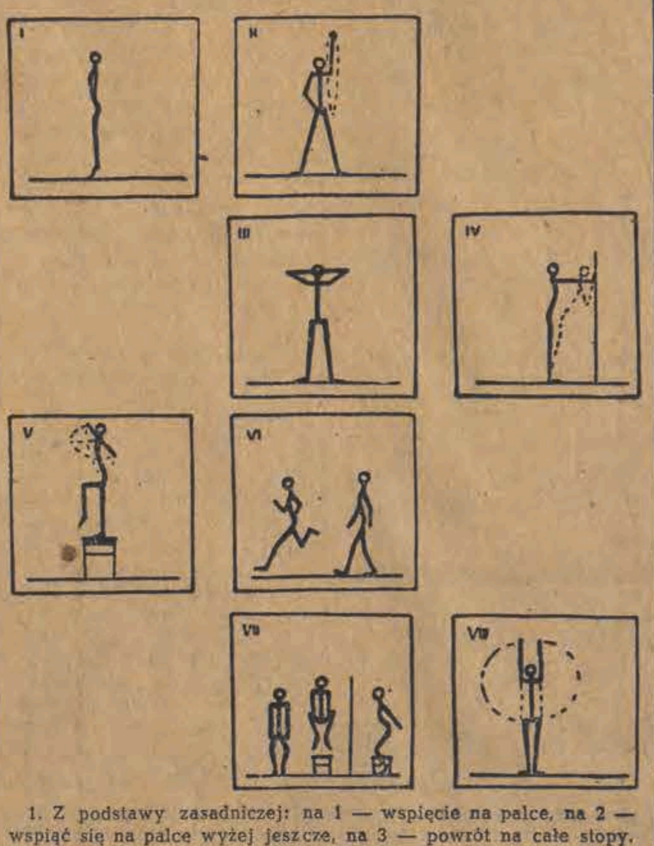
Specjalną pozycję zajmują biegi na przełaj.

Prawdopodobnie ujrzymy w tym sezonie na stadionach łódzkich doskonałych lekkoatletów Związku Radzieckiego. Punktem kulminacyjnym ŁOZLA będą zawody jubileuszowe z udziałem olimpijczyków. Proponowany jest tu termin 7 sierpnia.

Do tych imprez musimy dodać dziesiątki (dosłownie) innych nie mniej ważnych zawodów w samej Łodzi i całym okręgu.

Jak widzimy więc, stoimy na najlepszej drodze, zmierzającej do umasowienia lekkoatletyki, przodownicy wszystkich sportów. Lekkoatletom łódzkim, życzymy jak najlepszych wyników na bieżni. Wierzymy, że w łonie samego Zarządu, rok jubileuszowy będzie okresem konsolidacji i poważnych osiągnięć.

ABC Sportowca



1. Z podstawy zasadniczej: na 1 — wspięcie na palce, na 2 — wspiąć się na palce wyżej jeszcze, na 3 — powrót na całe stopy. Powtórzyć 10 — 12 razy.

2. W małym rozkroku stań, lewa ręka na biodro.

Wykonać prawym prostym ramieniem w barku 8 okrążeń (przodem do góry i tyłem w dół). Zmiana ramion, prawe biodro i okrążenie lewym.

3. W małym rozkroku, ramiona w bok, w łokciach skurcz, jedna dłoń na drugiej i przyłóż je do czoła.

Skręty tułowia: na 1 — w le-wo, na 2 — w prawo, 8 razy.

4. W małym rozkroku o 1 m przed ścianą stań! Oprzeć dłonie o ścianę. Na 1 — ugnij mocno w łokciach ramiona, czoło dotyka ściany, na 2 — prostuj ram iona. Całość powtórzyć 8 — 12 razy.

5. Na krześle lub niewysokim stołku stań! Postawa!

Na 1 — unieś prawą nogę zgiętą w kolanie, palce stopy w dół, ramioną wprzód, na 2 — wytrzymaj wzniesioną nogę i przenieś ramiona w bok, na 3 — ramiona wdół, prawą nogę opuść.

Na 4. 5. i 6 — jak na 1, 2 i 3 lewą nogą.

Całość powtórzyć 2 — 4 razy.

6. Pół minuty bieg w miejscu lub dokoła pokoju.

7. Pół minuty spokojnego marszu w miejscu.

8. Obok stołka stań! Na 1 — wspięcie, ramiona w przód, na 2 — półprzysiad, ramiona dołem w tył, na 3 — przeskok stołeczka bokiem z odbicia obu nogami. Wykonać 6 — 10 skoków.

9. W niedużym rozkroku stań! Na 1 — luźny i powolny wymach ramion przodem wzwyż, na 2 — opust w dół. Powtórzyć 6 — 8 razy.

Dzisiejsze imprezy...

BOKS: hala PKS-u, u zbiegu ulic Skorupki i Wólczańskiej, godz. 11-ta zawody finałowe o drużynowe mistrzostwo Polski: Zryw — Gwardia Warszawa. Przedmecz o godz. 9-tej o drużynowe mistrzostwo rezerw klasy A ŁKS Włókniarz II — Zryw II.

PIŁKA NOŻNA: boisko ŁKS Włókniarza, godz. 11.30 zawody o mistrzostwo pierwszej ligi ŁKS Włókniarz — Gwardia-Wisła Kraków. W Pabianicach o godz. 11-tej spotka się PTC z Pomorzaninem o mistrzostwo ligi drugiej, grupy północnej.

Co usłyszymy przez radio

6.45 Sygnał czasu i pobudka. 6.50 Program dnia. 6.55 Muzyka poranna. 7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi. 7.15 Muzyka poranna 8.00 DZIENNIK PORANNY. 8.20 Z prasy stoł.. 8.25 Muzyka poranna. 8.40 (Ł) „Po roku pracy „Służba Polsce" ppłk Koźluk komendant wojewódzki S. P. 8.55 Wiadom. Społecz. Komit. Radiof. Kraju 9.00 Nabożeństwo z Poznania. 10.00 Audycja dla chorych. 10.10 „U stóp Karkonoszy". 11.00 „Wszechnica Radiowa". 12.20 (Ł) Komunikaty 11.25 (Ł) Utwory Chopina 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadom. w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciek. audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi". 14.00 „Dźwignia, jako narzędzie pracy". 14.10 „Bzowa babuleńka" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 14:30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 15.00 „Krzyk jarzębiny". 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 16.20 Muzyka poważna. 16.45 „Nowe książki". 17.00 Koncert muzyki rozrywkowej. 18.10 „Pan Tadeusz". 18.30 „ ŻYWE WYDANIE DZIEŁ CHOPINA". W przewie — „Poeci rosyjscy o Chopinie" 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 20.55 (Ł) Komunikaty. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Opowiadanie Ilii Erenburga p. t. „Dżo". 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń i omów. progr. lok. na jutro. 1.00 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat Zarządu Nr. 2

1 .Podaje się do wiadomości: że pismem PZPN z dnia 20. I. 49 L. dz. 43-49 została zatwierdzona zmiana nazwy klubu Sportowego Neptun Końskie na Z.K.S.M. Neptun, oraz z dnia 4. 2. 49 L. dz. 267-49 zatwierdzone fuzją klubów KS TUR i HKS Skierniewice pod nową nazwą KS ZPM Skierniewice.

Powyższe zmiany nie powodują automatycznych zwolnień zawodników.

W poczet członków ŁOZPN przyjęto KS Zryw Opoczno i ZS Gwardia Tomaszów Mazowiecki.

2. Wyciąg z komunikatu PZPN z dnia 11. 3. 49 Nr. 5-49.

„Zarząd PZPN wyda szczegółowe wytyczne w zakresie zastosowania oszczędności w działalności Okręgów i Klubów na terenie całego kraju.

W tej chwili z uwagi na szerokie stosowanie kosztownych rozmów telefonicznych międzynarodowych bądź na niemniej kosztowne korespondowanie za pośrednictwem telegramów — Zarząd PZPN poleca ograniczenie rozmów telefonicznych międzymiastowych i wysyłanie telegramów wyłącznie do spraw istotnie bardzo pilnych, lub specjalnie ważnych z punktu widzenia ogólnych interesów piłkarstwa.

Wysyłanie delegatów dla załatwienia spraw w Okręgach lub w PZPN winno również ograniczać się do wyżej podanych przypadków.

3. Sekretarzem honorowym ŁOZPN-u został Ob. Kosiński Kazimierz z Zw. KS Filmowiec Łódź.

Teodor Dreiser 70

Tragedia Amerykańska

— Obawiam się, że nie będzie im przyjemnie — odrzekł Clyde, myśląc o Gilbercie.

— Zobaczymy — mruknął Jephson po chwili milczenia. — Ciężka sprawa, coraz trudniej się przedstawia, ale chyba to jedno zdoła pana uratować.

Spojrzał na Belknapa i spytał, co w ogóle myśli o możliwości samobójstwa. Listy Roberty wyrażały smutek, z którego często rodzą się myśli samobójcze. Może by przypuścić, że podczas tej wycieczki z Clydem po jeziorze błagała go o wzięcie z nią ślubu, a gdy on odmówił, rzuciła się do wody? On zaś był tak przerażony i oszołomiony tym wypadkiem, że nie zdążył jej uratować.

— A cóż będzie w takim razie z tym wiatrem, który mu zrzucił kapelusz, z tą wywróconą łódką? — zapytał Belknap. Naradzali się, jak gdyby tu Clyde był nieobecny.

— Owszem i to jest dosyć prawdopodobne, ale można by powiedzieć, że ponieważ czuł, iż ma jej życie na sumieniu, nie chciał się przyznać, że popełniła samobójstwo.

Na to już Clyde oburzył się i poruszył niespokojnie, lecz nikt na niego nie zwracał uwagi. Mówią tak, jak gdyby nie był tu obecny albo nie miał swojego zdania w tej sprawie. Czuł naprawdę oburzenie i zdumienie, nie śmiał się jednak sprzeciwić, wiedząc, że jest bezradny.

— Jak to? Fałszywe zeznania? Dwa kapelusze... garnitur... walizka... — wyrzucał z siebie Belknap takim tonem, że Clyde zrozumiał, jak bardzo poważnie ten adwokat myśli o jego doli.

— No i co z tego? — odrzekł Jephson z namysłem. — Jaką bądź teorię wypracujemy, zawsze natkniemy się na to samo. Nie możemy przecież się przyznać, że uplanował sobie całą rzecz, jeżeli nie oprzemy się na nienormalności umysłowej. Jeżeli użyjemy tego twierdzenia, dopiero wtedy stanie się wszystko jasne.

Rozłożył ręce szeroko, jakby chciał powiedzieć: — Przysięgam, że nie wiem sam, co robić.

— To na nic — protestował Belknap. — Mocniej jeszcze stanie przeciw niemu opinia publiczna, gdy się dowie, że obiecywał jej małżeństwo, o czym zresztą mówią jej listy, a potem nie chciał dotrzymać słowa... To na nic. Musimy wymyślić coś takiego, co mogłoby budzić sympatię, współczucie dla niego...

Spojrzał na Clyda wzrokiem, który mówił wyraźnie: — A to mamy z tobą robotę!

Jephsonowi przyszło znów coś nowego do głowy.

— Ale! ten garniutr, któryś pan rzucił w jezioro przy willi Cranstonów... Niech mi pan opisze to miejsce... Jak daleko od domu?

Czekał, aż Clyde się namyśli i przypomni sobie dokładnie miejsce.

— Gdybym tam był, znalazłbym je odrazu.

— Wiem o tym, ale pan nie może wydalać się stąd bez Masona — odparł Jephson. — Nawet w ogóle nie pozwolono by panu stąd wyjeżdżać. Jest pan w więzieniu i nigdzie pan wyjść bez pozwolenia władz nie może. My jednak musimy wydostać ten garnitur.

Spojrzał na Belknapa i zniżając głos dodał:

— Musimy go wydobyć, oczyścić, odprasować i odesłać, mówiąc, że był dany do czyszczenia, nie zaś ukryty. Rozumiesz pan?

— Mhm, masz pan rację — przyznał Belknap. Clyde zaś stał i słuchał z ciekawością, jak dwaj prawnicy naradzali się nad różnymi fortelami, aby go uratować.

— A teraz ten aparat, który wpadł do jeziora. Musimy go również wydostać. Sądzę jednak, że i Mason musiał wpaść na ten sam pomysł, ale dla nas byłoby to bardzo korzystne, gdybyśmy wcześniej od niego zabrali się do tej roboty. Jak pan sądzi, czy aparat leży w tym samym miejscu, gdzie się łódka wywróciła?

— Pewnie.

— Musimy się naradzić, jak się do tego zabrać — mówił dalej do Belknapa. — W ten sposób będzie zmiana w oskarżeniu, co posłuży do przewleczenia sprawy. Oni będą twierdzili, że uderzył ją trójnogiem, my zaś im w ten sposób podstawimy nogę.

— Rzeczywiście, prawda! — ucieszył się Belknap.

— A teraz sprawa tej walizki, która jest w rękach Masona. Nie widziałem jej jeszcze, ale jutro obejrzę. Włożyłeś więc pan do niej ten mokry garnitur od razu, po wyjściu z wody?

— Nie, proszę pana. Wyżąłem go naprzód. Trochę go nawet wysuszyłem, a potem owinąłem w papier, który pozostał od śniadania i położyłem go między igłami świerków, które nasypałem pod spód i na wierzchu.

— Nie pozostały więc ślady wilgoci w walizce, gdyś go pan później wyjął?

— Nie, zdaje się, że nie pozostały.

— Nie jesteś pan jednak tego pewien?

— Nie. Nie mogę powiedzieć, bym tego był zupełnie pewien.

— Dobrze. Jutro sam to zobaczę. A co do tych znaków na twarzy, czy pan się na pewno nie przyznał, żeś ją sam uderzył?

— Nie.

— A czy ten znak na wierzchu głowy powstał rzeczywiście od uderzenia o burtę łodzi, tak jak pan twierdziłeś?

— Tak.

— Mogą wszakże posądzać pana, żeś ją uderzył aparatem?

— Przypuszczam, że tak.

D-036408

d. c. n.